10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 68 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 06, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. Nr. 43.

Kraków, sobota 22 lutego 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata miesz. 3.25 RM., z odnoszeniem do domu 3.50 RM.

Katastrofalny cyklon szalał nad Portugalją.

102 zabitych i tysiące rannych ofiarami rozszalałego żywiołu.

Lizbona, 21 lutego. — **Z końcem ub. tygodnia nawiedziła Portugalję, a zwłaszcza jej stolicę, katastrofalna burza, jakiej nie zapamiętają najstarsi mieszkańcy tego kraju.** Dopiero obecnie nadeszły pierwsze informacje o poważnych szkodach, przyczem nie jest wykluczone, że rozmiary ich będą znacznie większe. Według dotychczasowych danych, w czasie katastrofalnego cyklonu zginęło 102 osoby, a tysiące osób odniosło dotkliwe obrażenia. **Kilka tysięcy sztuk bydła zginęło lub utonęło. Według dotychczasowych obliczeń szkody mają przekroczyć sumę miljarda escudos.** Rząd portugalski wyasygnował tymczasowo 20 miljonów escudos na usunięcie najpilniejszych szkód.

W sobotę we wczesnych godzinach porannych, rozszalała nad miastem i okolicą gwałtowna i huraganowa burza. W godzinach popołudniowych cyklon osiągnął szybkość 127 km/godz., natomiast w porach Cintra nawet 200 km/godz. **Wezbrane wody rzeki Tajo zalały dzielnicę portową Lizbony.** Piękny gmach „Praca do Comercio" kilka godzin obiany był wodą, sięgającą kilka metrów. **Liczne łodzie i szalupy rozbijały rozszalałe fale o obmurowania mola, niszcząc je doszczętnie.**

Utrzymujące komunikacje pasażerską między Lizboną a południowem wybrzeżem rzeki Tajo dwa parostatki **zatonęły wskutek piętrzących się tu fal rzeki.**

ucierpiało z powodu olbrzymiego pożaru i burz szalejących w tym okręgu.

Trzęsienie ziemi w Iranie.

(—) **Teheran**, 21 lutego. **Z Bliżanu, we wschodniej części Iranu nadeszły wiadomości o bardzo poważnem trzęsieniu ziemi, jakie ten kraj nawiedziło w ciągu ostatniej nocy.**

Po drugim ostrym wstrząsie wśród mieszkańców powstała panika, przyczem ludność masowo opuszczała domy, kryjąc się, mimo silnych mrozów, pod namiotami, lub nawet pod gołem niebem.

Wobec krótkotrwałej fali trzęsienia ziemi nie zanotowano nigdzie poważniejszych szkód.

Trzęsienie ziemi w Smyrnie.

Istambuł, 21 lutego. **W Smyrnie i w okolicy odczuto kilka wstrząsów ziemi o średniem natężeniu.** Większej szkody nie było, uszkodzonych zostało jedynie kilka domów.

Lekkie trzęsienie ziemi w Hiszpanji.

Burze wyrządzają dalsze szkody.

(—) **Madryt**, 21 lutego. **Jak obecnie doniesiono podano do wiadomości, w Vigo odczuto we wtorek rano trzęsienie ziemi, które trwało dwie sekundy. Przestraszona ludność wybiegła na ulicę, jednak szkody materjalne były na szczęście nieznaczne.**

Wstrząsy ziemi odczuto również w Pontevedra i w Bayona. W Pontevedra kilka domów zostało uszkodzonych. **Szalejący równocześnie dotychczas orkan wyrwał z korzeniami w pobliżu Bayona 5000 drzew sinlowych.**

Również w El Ferrol del Coudillo burza o rozmiarach orkanu **przybiera w dalszym ciągu na sile.** Z powodu burzy musiano zamknąć port i wstrzymać komunikację okrętową. **Szkody są znaczne,** gdyż m. i. narodowi szeregowi bark, oraz 2 parowce rybackie. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

W prowincji Caceres, według prowizorycznych obliczeń, **wskutek burzy zostało wyrwanych z korzeniami 15.000 drzew.**

Zawalenie się domu w Madrycie.

(—) **Madryt**, 21 lutego. **We środę wieczór zawalił się w Madrycie pewien dom, który znajdował się już w stanie grożącym zawaleniem i który podczas ostatnich burz ucierpiał znacznie. Dotychczas wydobyto 16 zwłok, w tem 5 kobiet i 2 dzieci, ponadto dwoje rannych dzieci i 2 ciężko ranne kobiety.**

300 wież kościelnych zawaliło się w Hiszpanji.

Madryt, 21 lutego. Po nawiązaniu komunikacji radjowej i telefonicznej udało się zebrać dalsze szczegóły, dotyczące szkód, wyrządzonych przez orkan, szalejący w Hiszpanji.

W pobliżu Bilbao zawaliła się wieża pewnego klasztoru żeńskiego, spadając na dach budynku. Gruzy przebiły dach domu, zabijając cztery zakonnice.

W prowincji Vigo 150.000 drzew zostało wyrwanych z korzeniami. **300 wież kościelnych zawaliło się.**

Z przeszłości Santanderu.

Madryt, 21 lutego. Niezwykle ciężko dotknięte klęskami miasto Santander należy do wcześniejszych ośrodków kulturalnego i gospodarczego życia Hiszpanji, główne zyski zaś ciągnie ono z dość sporego portu, który już w czasach rzymskich odgrywał wybitną rolę, zwłaszcza z powodu produkcji górniczej tych okolic. Górnictwo jest w dalszym ciągu ważnem źródłem dochodu z okolic miasta, ale **również niedawno zainaugurowane miejsce kuracyjne przyparza Santanderowi dochodów. Znana jest tam plaża Sardinaro na wschodniej części miasta i przed wojną mogła ona rywalizować śmiało ze sławnem San Sebastian. Miejscowość te posiada wiele eleganckich hoteli, kasyno gry, różne boiska sportowe i t. d. Na** półwyspie Magdalena zbudował przed wojną światową król Alfons XIII piękny pałacyk letni i kazał założyć wspaniały plac dla gry w polo. Jeżeli chodzi o zabytki tego miasta to **najważniejsze jest katedra pochodząca z XIII wieku,** gdzie kilkakrotnie przebywała wraz z rodziną i intensywnie zwiedzająca dzisiaj już pierwszorzędnej wartości architektoniczne. Natomiast szczyci się miasto Santander domem, w którym zamieszkiwał znany historyk literatury hiszpańskiej Menendez Pelajo. Uczony ten, który żył w latach 1856—1912 **zebrał cenną bibljotekę wynoszącą obecnie ponad 40.000 tomów.** Również ważną placówką kulturalną jest w Santanderze muzeum miejskie posiadające piękny zbiór monet, a ponadto wspaniałą galerję obrazów, w której nie brak wielu dzieł Govi. Tam też znajdują się ciekawe wykopaliska przedhistoryczne pochodzące z groty Altamira.

Miasto posiada obecnie 85.000 mieszkańców, z których wielu padło ofiarą podczas wojny domowej, a obecnie również ciężko

Rzeka Tygrys wystąpiła z brzegów.

(—) **Stambuł**, 22 lutego. **Jak donoszą z Bagdadu, Tygrys wystąpił z brzegów i zalał częściowo okoliczne tereny.**

Celem ratowania miasta Bagdadu **musiano wysadzić w powietrze północne wały nadbrzeżne.** Wskutek tego **15 km² ziemi uprawnej zostało zalanych wodą i zniszczonych wartkim prądem.** Do akcji ratunkowej i naprawy szkód zmobilizowano odziały wojskowe i kolumny pomocnicze.

Z wyjątkiem miejscowości musiano ewakuować ludność. Również **sytuacja Bagdadu uważa się za zagrożoną.** Szkody spowodowane powodzią są znaczne, jednak dotychczas nie dało się ustalić ich wysokości. Powódź przybyła niespodziewanie wskutek wyjątkowo zwycięskie wylewy w dolinie Tygrysu zdarzają się dopiero z końcem marca lub w kwietniu.

„Stracimy jeszcze więcej okrętów..."

Dwaj współpracownicy Churchilla przygotowują naród angielski na przykre wypadki.

Sztokholm, 21 lutego. „Straciliśmy już wiele okrętów — i stracimy ich jeszcze więcej. Musimy także to odważnie przyjąć. **że możliwości przywozowe naszego kraju jeszcze więcej będą ograniczone, aniżeli to dzisiaj widzimy.** Zdolność zmagazynowania towarów w naszych portach znacznie spadła i w najbliższym czasie musi ona obniżyć się jeszcze bardziej. **Niemcy zyskują samolotami bojowemi gominiczają w nowatym stopniu angielską flotę handlową.** Ciężko walczymy o to, abyśmy mieli otwarte szlaki morskie na cały świat, a specjalnie do Ameryki". Takiemi oto słowami minister marynarki Churchillia Alexander zwraca angielskiemu narodowi uwagę na poważną sytuację, a które to słowa stanowią wyznanie, jakie nigdyby nie padło z ust Churchilla.

To nie przypadek, że w ten sam wtorek, kiedy przemawiał w Izbie Gmin Alexander, również minister wyżywienia lord Woolton w wypowiedzianej mowie w Izbie Lordów poruszał te same sprawy. Także on nobolewał nad brakiem okrętów, który poważnie utrudnia zaopatrzenie Wielkiej Brytanji w środki żywności. **W poprzedniej wojnie utrzymywaliśmy znaczne ilości słoniny, jaj i mięsa z Holandji, co w obecnej wojnie jest niemożliwe.**

„Także działania wojenne na morzu Śródziemnem ograniczają nasze możliwości przywozu i nie widzę, kiedy my będziemy wcześniej mogli użyć do naszych celów tych okrętów, jak dopiero po całkowitem zakończeniu wojny na morzu Śródziemnem, co umożliwi podniesienie racji mięsa. Byłoby z mojej strony niesłuszne, tym jak ten fakt okrywał. Że nasze luki w dziedzinie środków żywnościowych napełniają mnie troską".

Churchill sam milczy. Wysyła on swoich zastępców celem przygotowania społeczeństwa angielskiego na coraz ciaśniejsze przyciąganie pasa.

Australja redukuje import.

(—) **Nowy Jork**, 21 lutego. **Jak donosi „New York Times", australijski minister handlu Page miał w jednym z komunikatów oświadczyć, że Australja musi w pewnej mierze ograniczyć import, ponieważ dysponuje tonażem przeznaczonym do transportu najważniejszych artykułów i musi zatrzymać swe rezerwy dolarowe na wydatki związane z wojną.**

Mieszkańcy Australji będą w przyszłości musieli zastąpić whisky winem, herbatę

Kanał Sueski narazie jeszcze zamknięty.

(—) **Ankara**, 21 lutego. Wychodzący w Kairo dziennik „Al Ahram" przynosi w wydaniu z ub. wtorku sprawozdanie o uszkodzeniach, jakie niemieckie lotnictwo wyrządziło w Kanale Sueskim.

Ze sprawozdania tego staje się jasnym fakt, iż **do chwili obecnej nie udało się naprawić zniszczeń, jakie tam powstały.** Naoczni świadkowie, którzy z Port Saidu przybyli do Kairo mówią, że od **dnia 5 lutego nastąpiła przerwa w komunikacji okrętowej przez kanał.** W tymże samym dniu brytyjskie władze rozpoczęły wysiłki, mające na celu wydobycie dwóch zatopionych w kanale statków, które zatarasowały kanał i uniemożliwiły żeglugę.

mlekiem i sokami owocowemi, oraz przywyknąć do własnych tytoni, drzewa, jedwabiu i bawełny.

Z powyższych faktów jasno wynika, że najodleglejsze części brytyjskiego imperjum są dotkliwie poszkodowane pod względem gospodarczym z powodu wojny prowadzonej w Europie przez angielską ojczyznę.

Na uwagę zasługuje fakt, że Australja nie może sprowadzać tego rodzaju artykułów, jak herbata i bawełna, chociaż w Indjach i innych niezbyt odległych częściach imperjum mają kłopoty z nadmiarem tych surowców, których nie są w stanie sprzedać i których olbrzymie zapasy zalegają magazyny.

Temu należy też przypisać, że obradująca przed kilku tygodniami w Delhi konferencja gospodarcza wschodnich posiadłości brytyjskiego imperjum, na której omawiano konieczność wzmożenia wymiany towarowej, wykazała całkowitą bezsilność. Z powyższego niedwuznacznie wynika, że zagadnienie tonażu okrętowego stało się w obecnej chwili najpoważniejszą sprawą za równo dla Anglji, jak i reszty imperjum.

Odwrót anglosasów z Dalekiego Wschodu.

(—) **Tokio**, 21 lutego. Według doniesień dzienników, przypuszczalnie w ciągu bieżącego roku zamkną swoje podwoje wszystkie i angielskie i amerykańskie szkoły i instytucje wychowawcze na terenie Japonji.

W czerwcu zakończy swe działalność amerykańska szkoła w Tokio oraz międzynarodowa uczelnia w Yokohamie, stojących zasadniczo pod wpływami amerykańskiemi. Z końcem bieżącego roku zaniechała swej działalności kanadyjska szkoła w Kobe.

Jak donosi agencja Domei z Bangkoku, tamtejszy konsul brytyjski zwołał w poniedziałek — według informacyj prasy syjamskiej — wszystkich mieszkających w Bangkoku Anglików i wezwał ich do ewakuowania kobiet i dzieci.

Mimo, że konsul zaprzeczył tej wiadomości, kilku obywateli brytyjskich już wyjechało. Według powszechnych przypuszczeń Anglicy opuszczą Syjam w małych grupach, celem uniknięcia sensacji. Celem ewakuowanych jest Singapoore.

Anglicy opuszczają również Tientsin.

Tientsin, 21 lutego. W ub. poniedziałek powtórzył angielski konsul generalny w Tientsinie wezwanie do obywateli Wielkiej Brytanji, aby opuścili Chiny, zwłaszcza północne. Wyraził się on w swojem wezwaniu, że byłoby „niewłaściwem" pozostawać nadal na miejscu. Wobec wielkiego ograniczenia ruchu okrętowego na Dalekim Wschodzie należy wykorzystać jaknajprędzej możliwości przejazdowe.

Rekonstrukcja rządu greckiego?

(—) **Belgrad**, 21 lutego. Jak donosi dziennik „Slovenec", wskutek różnicy zdań, jaka ostatnio zaistniała w łonie gabinetu greckiego, nastąpić ma niebawem rekonstrukcja gabinetu. Urzędowe koła stanowczo zaprzeczają na ten temat całkowite milczenie.

Min. Markowicz jedzie do Budapesztu.

Budapeszt, 21 lutego. Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Markowicz ma przybyć do Budapesztu w dn. 25 lutego, aby rewizytować rząd węgierski po wizycie niedawno zmarłego min. br Csaky w Belgradzie.

Przy tej sposobności nastąpi wymiana dokumentów ratyfikacyjnych węgiersko-jugosłowiańskiego paktu przyjaźni.

O czem myśli społeczeństwo angielskie?

(=) **Zurych**, 21 lutego. Zapoznając się z uwagami jednego ze współpracowników „News Chronicle" można sobie stworzyć obraz sytuacji, oraz różniarków pomiędzy pojęć, jak również znaczenia angielskich kombinacyj, jakie panują wśród społeczeństwa angielskiego.

Pewien sceptycznie nastawiony czytelnik tego pisma pisze, że **z niedzielnego wydania wspomnianego dziennika dowiedział się następujących rzeczy.**

Mianowicie, że **Hitler:** 1) jest pewny zwycięstwa; 2) chytry; 3) zamknięty, jak myszy w pułapce; 4) śmiertelnie przerażony, że możemy dokonać inwazji na jego terytorja.

Przerwa w działaniach lotnictwa polega na: 1) mgle; 2) deszczach; 3) powodzi; 4) przeniesieniu samolotów do Włoch i na Bałkany; 5) skupieniu maszyn do masowego ataku; 6) sabotażach; 7) naprawach; 8) dezorganizacji wywołanej różnicą poglądów, powstałą między niemiecką armją a lotnictwem; 9) przerwą do wspólnego opracowania planu walki między armją lądową a lotnictwem.

Niemiecka inwazja może nastąpić: 1) w najbliższych dniach; 2) w ciągu najbliższego miesiąca; 3) jeszcze przed upływem miesiąca maja; 4) gdy tylko ustali się pogoda; 5) gdy mgły będą gęściejsze; 6) skoro Anglicy ulegną w walkach na terenie Libji; 7) przed, po, względnie z chwilą ofensywy niemieckiej na Bałkanach; 8) zanim pomoce amerykańska okaże się skuteczna; 9) w chwili, gdy nadciągać będzie pomoc i gdy wszystkie okręty ulegną storpedowaniu; 10) skoro podejmie się współpracę z Francją; 11) gdy cały obszar Francji zostanie okupowany; 12) po okupacji portów irlandzkich przez Niemców.

Jeśliby inne dzienniki informowały swych czytelników na tematy wyżej wymienione i w podobny sposób, to nie można się dziwić temu, że ludziom szumi w głowie.

Angielski oficer zabity przez powstańców hinduskich.

(=) **Kabul**, 21 lutego. Według doniesienia angielsko-hinduskiego dziennika „Tribune" hinduscy powstańcy napadli na szosie Kohat-Tal na samochód ciężarowy, w którym znajdowali się oficerowie angielscy. Jeden z oficerów angielskich został zabity, drugi oficer oraz jego ordynans odnieśli rany.

Statystyka ofiar wojny w Anglji.

Nowy Jork, 21 lutego. Jak z Londynu dodosi „Associated Press" brytyjskie ministerstwo bezpieczeństwa miało zakomunikować, że w związku z atakami powietrznemi na Anglję, jakie miały miejsce w styczniu br. **zginęło 1582 osób cywilnych, zaś 2812 odniosło zranienia.**

Trzykrotna zmiana rozkładu jazdy w Anglji.

Genewa, 21 lutego. **Ostatnie zastanawia się londyński „Times" nad trudnościami, jakie napotyka kolejnictwo angielskie z powodu nalotów.**

Najbardziej ucierpiała — jak stwierdza Times — kolej południowa. Celem natychmiastowego usuwania poczynionych szkód zainstalowano w podziemnych schronach odpowiednie załogi robotników. Zdarza się, że rozkład jazdy na jednej linji musi być zmieniany trzy razy dziennie, gdyż naloty zmieniają możliwości poruszania się pociągów, wymagając odpowiednich poprawek.

Nowe urządzenia ochronne w Anglji.

Berno, 21 lutego. **Jak donoszą z Londynu, stworzono ostatnio nowy typ urządzenia ochronnego, które może być użyte w prywatnych mieszkaniach, co jest tem konieczniejsze, że angielskie domy nie posiadają po większej części piwnic.**

Urządzenie ochronne pomyślane jest dla jednej osoby, robione jest ze stali i stalki drucianej i może być umieszczone w pokoju. Jest ono skonstruowane w ten sposób, że jeden człowiek może pod niem wyciągnąć się na materacu, i nie grozi mu zraszenie przez leżące za ścianą i okiem grubą szkła. Stwierdzono bowiem, że najwięcej wypadków pokaleczenia pochodzi właśnie z tych powodów. Czy angielski przemysł da sobie radę z produkcją milionów takich urządzeń ochronnych, wykaże przyszłość.

Motta zamiast prezydent Wilson.

Genewa, 21 lutego. Antymasońska frakcja wielkiej rady miejskiej miasta Genewy postawiła ostatnio wniosek, aby jeden z bulwarów nad jeziorem Genewskiem **otrzymał nazwę bulwaru Giuseppe Motta zamiast dotychczasowej nazwy bulwaru Wilsona.** Giuseppe Motta był przez długie lata kierownikiem politycznego departamentu **Szwajcarji**, a następnie prezydentem republiki związkowej.

Miljon koron na odbudowę kościoła.

(=) **Praga**, 21 lutego. Zarząd miejski w Pradze przeznacza corocznie określoną sumę na konserwację swoich historycznych budowli kościelnych. W obecnym roku została przeznaczona na ten cel — według kosztorysu — kwota 1,000.000 koron.

Ataki na konwoje.

Skuteczne naloty na porty i doki angielskie.

Berlin, 22 lutego. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Podczas ataków na nieprzyjacielskie konwoje na obszarze morskim dookoła Anglji zatopiły niemieckie lotnictwo trzy okręty handlowe, łącznej pojemności 11.500 ton i uszkodziło ciężko cztery większe okręty.

Nieprzyjaciel stracił w walce powietrznej nad Dover dwa samoloty myśliwskiego typu „Spitfire".

W nocy na 21 lutego skuteczne ataki bombowe kierowane były na porty i urządzenia dokowe w rejonie Tamizy i kanału Bristolskiego. Pewien port na wybrzeżu zachodniem został zaminowany.

W rejonie Morza Śródziemnego niemieckie samoloty bojowe zaatakowały skutecznie brytyjskie koncentracje wojsk pod El Breda i pewien port w Libji.

Nieprzyjaciel zrzucił ostatniej nocy w pewnej miejscowości na obszarznym zbiornik bomby, nie wyrządzając szkód.

Dzienne naloty.

Nowy Jork, 21 lutego. **Według nadeszłych tu z Anglji informacyj rozwinęła niemieckie lotnictwo tej działalność nad wyspami brytyjskiemi w ciągu środy oraz w nocy z środy na czwartek.**

Agencja Associated Press donosi o tem, że niemieckie samoloty mimo niezwykle silnej akcji obrony przeciwlotniczej naturalny w nocy z środy na czwartek na Londyn i **na jeden z okręgów zrzuciły wiele bomb zapalających.** Na brytyjskiem wybrzeżu południowo-zachodniem lotnicy odczuli silny ogień artylerji przeciwlotniczej. Jedno z miast na wybrzeżu, którego nazwy nie podano, spotkał prawdziwy grad bomb eksplodujących i zapalających.

„New York Times" dowiaduje się, że lotnictwo niemieckie było czynne **nad terenami Walji południowej**, dokąd samoloty odleciały z różnych punktów tak, że przez dłuższy czas nie orjentowano się, jakie tereny wybrali lotnicy niemieccy za cel swych ataków.

Brytyjskie ministerstwo lotnictwa ogranicza się po tym ataku do krótkiej informacji, z której wynikałoby, iż atak odbył się wyłącznie na Londyn i który trwał mniej więcej do północy. **Bomby eksplodujące miały wyrządzić szkody w budynkach dzielnicy handlowej i innych gmachach.** Nad terenu Walji niemieccy lotnicy mieli nadlecieć krótko po nastaniu zmierzchu, pozostawiając po sobie ogniska pożarów od zrzuconych bomb rozpryskowych i zapalających, które miały im służyć za drogowskazy przy dalszem powrotnym. **Jedno z miast w Walji południowej było dwukrotnie atakowane.** Jeden z lotników zniósł nie nad pewnem miastem na południowo-zachodniem wybrzeżu Anglji tak nisko, że widział mi bardzo dokładnie zachowanie się pocisku bombowe odrywały się z pod kadłuba samolotu.

Zasięg działań ataków lotniczych w ciągu środy, były stosunkowo wielki, rozciągając się **od wybrzeża południowego, aż nad Szkocją.** Z wiele mówiącego komunikatu wynika ponadto, że w jednem z miast w Anglji północno-wschodniej „nieszkańcy w krótkim stosunkowo czasie wiele ucierpieli".

Włochy potrzebują przestrzeni życiowej.

(=) **Rzym**, 21 lutego. **„Popolo d'Italia" poświęca we czwartek obszerny artykuł, uzupełniony przekonywującemi ilustracjami, na temat problemu włoskiej emigracji przed wojną światową, udzielając wyczerpującego zrozumienia należytej odprawy agitacji angielskiej, mającej na celu przekonanie narodu włoskiego, że wojna ma na celu ochronę, gdyż dzięki Włochami i Anglją nie istniała rzekomo obecnie żadne istotne sprzeczności interesów.**

Dziennik zwraca uwagę na fakt, że liczba mieszkańców Włoch wzrasta rocznie o około 400.000 głów. Od r. 1871 aż do chwili objęcia rządów przez faszyzm, Włochy straciły wskutek emigracji 16,629.000 swoich synów, którzy byli zmuszeni szukać pracy zagranicą. Gęstość zaludnienia z 92 mieszkańców na 1 km² w r. 1871 wzrosła, mimo to, do 124 w r. 1921, a od tego czasu — do 146 w r. 1941.

Włochy potrzebują więc, podobnie jak i Niemcy, przestrzeni życiowej. Wojny można było uniknąć — pisze dalej dziennik — gdyby nie fakt, że demokratyczne mocarstwa wszystkiem imperjum brytyjskie, okazały należyte zrozumienie dla słusznych żądań faszystowskich Włoch i narodowo-socjalistycznych Niemiec.

Zamiast tego państwa demokratyczne zaciekły się w swoim przesadnym uporze i nietykło odrzuciły wszelkie sprawiedliwe porozumienie, aże nawet z bronią w ręku przeciwstawiły się dążeniom młodych narodów.

Jeżeli dziś agitacja brytyjska usiłuje przekonać narody włoski o przyjaznych uczuciach Anglji, to można na to tylko odpowiedzieć, że **Anglicy nie miałby nic przeciwko Włochom, ale tylko pod warunkiem, gdyby Włosi poddali się politycznej, gospodarczej i militarnej zależności, na jaką chce ich skazać Anglja.**

Zwycięstwo Anglji uniemożliwiłoby jednak odrodzenie Włoch. Z tego powodu Włochy wytężają wszystkie swoje siły w obecnej rozstrzygającej walce. **Włochy muszą otrzymać swą przestrzeń życiową.** Naród włoski, dzięki swoim ofiarom krwi, wywalczy sobie te nowe ziemie, których żadne prawo ludzi i boskie nie uznało jako wyłączny przywilej narodu angielskiego.

Ogólna sytuacja wojenna Włoch.

(=) **Rzym**, 21 lutego. **Bilans obecnej sytuacji — jak stwierdza agencja Stefani — streszcza się zasadniczo w następujących punktach:**

1) **Na froncie albańskim** armja grecka, na rozkaz brytyjskiej głównej kwatery, usiłuje od 10 dni generalnym atakiem przy zastosowaniu wszelkich środków wojennych złamać opór włoski. Akcja ta zupełnie się nie udała. Pozycje trzymają się niezwruszenie.

2) **Na froncie etjopskim** opór Włochów wzmógł się. Stanowisko tubylczej ludności etjopskiej pod żadnym względem nie odpowiada nadziejom, przywiązanym pod tym względem przez Anglję. Wojska w Erytrei i Somali walczą w wszystkich odcinkach frontu, jak hwy. składając nowe dowody swej tradycyjnej wierności.

3) **Na froncie libijskim** walka trwa w dalszym ciągu, nie padło tu jeszcze ostatnie słowo.

4) Wielka dywersyjna ofensywa Wielkiej Brytanji **na Bałkany**, mająca na celu uczynienie z Bałkanów głównego terenu wojny, spaliła na panewce.

5) **Wypadki na morzu i w powietrzu**, jakie rozegrały się w przeciągu ostatnich 10 dni, bynajmniej nie są w stanie usprawiedliwić optymizmu, jąwnionego poprzednio przez Churchilla w jego ostatniej mowie.

6) **Epizod nieudałej próby wylądowania brytyjskich strzelców spadochronowych w południowych Włoszech** udowodnił wobec całego świata mylność poglądów Anglji odnośnie do odpowiedzi wewnętrznego frontu we Włoszech. Włochy, które wyciągnęły tę nauczyła z doświadczeń pierwszego etapu wojny i powodła z powrotem w swój stary błąd absolutnie fałszywego oceniania walorów narodu włoskiego.

Stanowisko ludności Etjopji.

(=) **Rzym**, 21 lutego. **Agencja Stefani oświadcza sytuację w Etjopji stwierdza, że zachowanie się znacznej większości tamtejszej ludności stanowi dla Włoch powód do wielkiego zadowolenia, natomiast dla Anglji zgotowało gorzkie rozczarowanie.**

Ta ostatnia ludzi się bowiem, że na terenie Etjopji może dojść do powstania przeciwko Włochom. Temsamem Intelligence Service jeszcze raz dowiodła, że jej czyny pozostają daleko w tyle w porównaniu z jej sławą i że oddaje ona Anglji bardzo złe usługi. Podczas kiedy ludność Erytrei i kraju Somali skupia się pod sztandarem włoskim i walczy za Włochy, setki masy ludności Etjopji składają dowody przywiązania, przekraczające wszelkie oczekiwania.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 22 lutego. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco:

Na **froncie greckim** nie było wydarzeń o szczególniejszem znaczeniu. Włoskie lotnictwo obrzuciło gruntownie bombami pozycje nieprzyjacielskie wzdłuż całego frontu, niosąc dalszą pomoc i stanowiska obronne. — Włoscy myśliwcy dostarczyli nowego dowodu swej odwagi. Zestrzelili oni w walce z licznemi przeważającemi formacjami samolotów trzy Gloucester i Pzl. dwa nadsze nieprzyjacielskich samolotów. Jeden z włoskich samolotów został zestrzelony, dwa dalsze powróciły z zabitymi i rannymi na pokładach.

W **Afryce północnej** zwycięzkie akcje wywiadowcze włoskich szybkich kolumn. W rejonie Kufra włoskie samoloty bombardowały nieprzyjacielskie stanowiska i spowodowały wyraźnie rozpoznawalne pożary. W nocy na 20 lutego niemieckie samoloty zaatakowały bazy Benzasi, Bolutika i stanowiska artylerji przeciwlotniczej.

W rejonie **Morza Egejskiego** włoskie samoloty bombardowały wojskowe objekty portu bez greckiej.

W **Afryce wschodniej**, w dolnym kraju Juba **trwają walki** na obu stronach rzeki. Z innych odcinków niema nic poważniejszego do zakomunikowania. Nieprzyjaciel podjął wczoraj naloty na kilka miejscowości w Erytrei, w kraju Juba oraz w rejonie Javello. Jest kilku zabitych oraz pewna szkoda. Dwa samoloty nieprzyjacielskie zostały zestrzelone przez włoską obronę powietrzną.

We wczesnych godzinach dnia 21 lutego nieprzyjacielskie samoloty przeleciały nad **Catanią** i zrzuciły przytem bomby, które zraniły sześć osób i spowodowały szkody o niewielkiem znaczeniu.

Goniec komunikat niemiecki 2 szo Ataki na konwoje

„Lavoro Fascista" na temat wojny.

(=) **Rzym**, 21 lutego. **„Lavoro Fascista", rozważając przyczyny wojny, stwierdza w swym artykule, że Włochy broniąc wobec Anglji swojego imperjum, odbywają krwią i potem, niełyko swojego obszaru życiowego i swej niepodległości, ale również istotnej treści swej egzystencji jako narodu.**

Anglja podjęła wojnę przeciwko Włochom najpierw na drodze dyplomatycznej, następnie na drodze wojskowej.

Po pierwsze, ponieważ **pragnęła one zniszczyć kolonjalną politykę Włoch**, zasadniczo sprzeczną z metodami Anglików, co mogłoby skłonić setki miljonów ludzi jeżczących pod jarzmem angielskiem do dopuszczenia się podobnego traktowania przez Anglików;

Po drugie, ponieważ Anglja **chciała zniszczyć włoską samowystarczalność gospodarczą**, stanowiącą śmiertelny cios dla monopolu surowcowego imperjum brytyjskiego;

Po trzecie, ponieważ Anglja **pragnęła złamać opór Włoch przeciwko wysyłaniu swoich synów zagranicę** i dostarczaniu ich jako tanie siły robocze światu anglosaskiemu;

Po czwarte, ponieważ chciała ona **zniszczyć społeczną politykę Włoch**, stanowiącą niebezpieczny przykład dla proletarjatu angielskiego;

Po piąte, ponieważ chciała ona **złamać faszystowskie Włochy**, stanowiące młody, najzupełniej zjednoczony naród, który wcześniej czy później nasyci swą tylko siłą swej krwi zerwie krępujące go więzy;

Po szóste, ponieważ **nienawidzi ona włoskiej antydemokratycznej i antyweltonianskiej polityki rasowej**, gdyż takie Włochy nie dadzą się nigdy powodować wpływami międzynarodowemi lub próbami wymuszenia.

Świadomość tych faktów może przyczynić się tylko do wzmocnienia obrony i przygotowania we właściwym czasie decydującej przeciwofensywy Włoch wobec swego śmiertelnego wroga. Włochy zwyciężą, pokonają bieg historji i nie da się one wstrzymać — kończy „Lavoro Fascista".

Losy złota francuskiego.

Paryż, 21 lutego. **Na żądanie Williama Bullitta, b. ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu, wysłane wiekącej część złota francuskiego do Stanów Zjednoczonych na wiosnę r. 1936.**

Na ten temat pisze „Matin" ze szwajcarskie, że odtransportowanie dotyczyło **ok. 100 miljardów franków w złocie.** Wysłanie złota nastąpiło na skutek demarche Bullitta u Reynaud'a, który domagał się wysłania zabezpieczonego złota. Reynaud uległ wpływom Bullitta i **wysłał 60 miljardów franków do Ameryki, a 40 miljardów najprzód do Bordeaux a potem do Dakaru.**

Z tego powodu de Gaulle, który jako podsekretarz stanu w rządzie Reynaud'a, miał wiadomość o wysłaniu złota, przeprowadził atak na Dakar.

Część zapasu złota, wartości 40 miljardów, znajdującego się w Dakarze, została później **wysłana do Południowej Ameryki** i użyta na zapłacenie zakupów zboża i mięsa.

Z sumy 60 miljardów franków, znajdującej się w Stanach Zjednoczonych, **12 miljardów zostało na żądanie emigrantów belgijskich, jak to już donosiliśmy, zwrócone.** „Matin" stwierdza w związku z powyższem, że 10 miljardów franków, należące się rządowi belgijskiemu, które na krótko przed 10 maja 1940 r. zostało wysłanych z Brukseli do Paryża, **zostało zwrócone rządowi w Brukseli po zdobyciu się Francji**, lecz emigrantom belgijskim, przebywającym w Londynie, udało się przy pomocy rządu angielskiego przeprowadzić to, że Stany Zjednoczone skonfiskowały odnowienia sumę z francuskiego zapasu złota, znajdującego się w Ameryce na potrzeby emigrantów.

Darlan przybył do Paryża.

(=) **Paryż**, 21 lutego. **Admirał Darlan przybył onegdaj do Paryża, celem odbycia konferencji.**

Letni czas w nieokupowanej Francji.

Vichy, 21 lutego. Rząd francuski postanowił wprowadzić od dnia 5 maja czas letni na wzór czasu obowiązującego w Niemczech. Przez to zarządzenie strefa nieokupowana strefami francuskiemi zostaną ujednolicone. W tym samym dniu także i Szwajcarja wprowadza nowy czas letni.

Elektryfikacja linji kolejowej.

Paryż, 21 lutego. **Według wiadomości z Vichy postanowił rząd francuski zaprowadzić na linji kolejowej Lion — Paryż, lokomotywy parowe napędem elektrycznym.**

Jak obliczono elektryfikacja ta ma przyspieszyć połączenie między obu miastami o dwie godziny, oraz zaoszczędzić 500.000 ton węgla rocznie.

Droga Francji ku klęsce.

Dlaczego Francja przegrała wojnę w roku 1940?

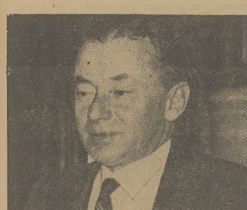

Paweł Reynaud.

IV.

Kraków, w lutym.

We wrześniu 1939 r. doszło do tragicznego nieporozumienia. Z jednej strony armia polska czekała na pomoc ze strony Francji i Anglii, krwawiąc się w nierównych bojach z groźnym przeciwnikiem, a **z drugiej strony armia francuska spodziewała się, że Polacy wytrwają conajmniej szereg miesięcy i pozwolą w ten sposób przygotować się armiom Francji i Anglii do ostatecznej rozprawy.**

W tem oświetleniu tak zwana ofensywa francuska na przedpolu „Westwallu" przedstawia się nieco inaczej.

Chodziło poprostu o stworzenie pozoru, że spieszy się Polsce z pomocą.

Uderzono więc na te miejscowości, które nie były umocnione. Nie była to jednak ofensywa w wielkim stylu i nawet nie była, jako taka, pomyślana. Musiano przecież pokazać światu, że robi się coś dla Polski. Oczywiście było to trochę za mało i kiedy wreszcie armja polska nie dosczekawszy się ani pomocy na Polsce, ani też uderzenia na zachodzie, którehy mogło powstrzymać akcję niemiecką na wschodzie, ostatecznie załamała się, wówczas także i armja francuska dała spokój swej t. zw. ofensywie. Jak wiadomo, **zima i początki wiosny 1940 r. upłynęły bez poważniejszych wydarzań na Zachodzie.**

Czy jednak gen. Gamelin nie miał istotnie żadnego planu? Czy sądził on, że przez zachowanie milczenia sprawy te wojnę? Objektywne zbadanie tej sprawy wykaże, że podstawy jego planów strategicznych zostały obalone przez układ z dnia 23 sierpnia. Planem, do którego skłaniał się gen. Gamelin, nie była defensywa i wyczekiwanie.

I on miał w planie atak, ale chciał go przeprowadzić znacznie później.

Najprzód powinny być wyszkolone setki i tysiące żołnierzy brytyjskich, najprzód fabryki powinny dostarczyć samolotów, czołgów, dział i karabinów maszynowych w wystarczającej ilości. Opracował on więc w wielkim pośpiechu program produkcji, które sięgały aż do roku 1942. Do tego czasu miał nadzieję powstrzymać napór Niemców na linji Maginota, liczac także i na to, że blokada spowoduje głód w Niemczech. Jeśli wówczas zjednoczone siły Francji i Anglji uderzą na Niemcy, wówczas tem łatwiej dadzą sobie z nieprzyjacielem radę.

Mimo tych wielkich nadziei, nad planem francuskiego sztabu generalnego unosił się groźny cień, a cieniem tym były **wspomniane z czasów wojny światowej.** Pamiętano dobrze o bitności żołnierza niemieckiego i postępach ofensywy niemieckiej, jak i o tem, że wojna światowa toczyła się na ziemi francuskiej.

— Nie chcą zaczynać wojny bitwą pod Verdun!

— wołał gen. Gamelin, gdy pytano się go, dlaczego nie rozpoczyna ofensywy.

Ta obawa przed powtórzeniem straszliwych bitew, które wstrząsnęły podczas wojny światowej sercami całej ludności Francji, obawa przed nowym upustem krwi, który mógłby, nawet w wypadku zwycięstwa, wykrwielić Francję z rzędu wielkich narodów, była czynnikiem niemal decydującym. Ta obawa żyła w umysłach całego narodu. Tylko ze względu na nią wybudowano potężne fortyfikacje ze stali i betonu. **Nic dziwnego, że i gen. Gamelin uległ tej obawie.**

Przez tą obawę wstrzymano się od ofensywy. Upiór „pustych kolosów" zachęcił do czekania na przysłanie angielskiego korpusu ekspedycyjnego.

Gdy pół roku później ofensywę niemiecką przeciwko Francji rozpoczęła się — okazało się, że

wiara w linję fortyfikacji była bezpodstawną.

Okazało się, że kryzys, w jakim znalazł się naród francuski sięgał głębiej, niż przypuszczano. Dwadzieścia lat po Wersalu nie było tego ducha wojennego, który unosił się nad szeregami armji francuskiej podczas wojny światowej. Nie pomogły linje fortyfikacyjne, nie pomogły działa, samoloty i karabiny maszynowe.

Dalsza wypadki potoczyły się szybko. **Ofensywa niemiecka uderzyła podobnym szlakiem, jak podczas wojny światowej.** Podczas gdy jednak w r. 1914 armji niemieckiej nie udało się zdobyć Amiens, Boulogne i Calais, to w r. 1940 błyskawiczne uderzenie odrzuciło armję koalicyjną ku morzu, a następnie spowodowało odcięcie jej we Flandrji. **Nastąpił generalny odwrót.** Pośród setek tysięcy żołnierzy znalazły się setki tysięcy uchodźców — wytworzył się chaos i zamieszanie, którego nie zdołałby opanować najtęższy geniusz strategiczny.

Armja belgijska została zmuszona do poddania się.

Koło zaczynało się zamykać. Anglicy, poruszając cały niemal sprzęt wojenny, wycofali się przez Dunkierkę do swej ojczyzny, a resztki armji francuskiej musiały się poddać.

Równocześnie armja niemiecka posunęła się na zachód i południe. Po kolei padały porty francuskie nad wybrzeżem Kanału La Manche, poddała się stolica Francji i wtedy rząd francuski zrezygnował z dalszego oporu. Wiemy, że nie obeszło się to bez walk i sporów wewnętrznych. Część ministrów z Pawłem Reynaud na czele była zwolennikiem dalszego prowadzenia wojny, nawet, gdyby przyszło opuścić Francję i udać się do kolonji. **Planowano nawet ścisłe połączenie się z Anglją,** ale ostatecznie zwyciężyły prądy ugodowe i w lesie pod Compiegne pojawiła się delegacja Francji, prosząca o warunki zawieszenia broni.

Zbyt późno Francja doszła do przekonania, że rządy parlamentarne nie mogą doprowadzić do sukcesu militarnego, zbyt późno na czele rządu znalazł się stary żołnierz — **marszałek Petain.** Zasady autorytatywne Francja sreczą przyjęła także powłocznie i wiemy, że do dziś dnia pod tym względem panuje we Francji wiele nieporozumień. Wprawdzie autorytet marszałka Petain utrzymuje jad i spokój w kraju, ale

w łonie rządu dochodzi raz po raz do kryzysu.

Najprzód zastępcą marszałka Petain zostaje Laval, potem jego miejsce zajmuje Flandin, a ostatnio zastępca szefa państwa francuskiego zostaje admirał Darlan.

Nie ulega wątpliwości, że **obecna rola Francji jest trudna i skomplikowana.** Francja nie jest małym krajem, którego wszystkie problemy możnaby rozwiązać przez militarną okupację, jak np. miała się sprawa z Danją, Belgją czy Holandją. Pozatem Francja na skutek własnej woli znalazła drogę do porozumienia z przeciwnikami wojennemi i dzisiaj znajduje się już poza walką. A równocześnie trudności w zaopatrzeniu ludności w środki żywności, rozwiązanie sprawy demobilizacji i ściśle związanej z nią sprawy bezrobocia, skomplikowany problem mistrojowy, tarcia natyle politycznem i t. d. to wszystko składa się na to, że Francja znalazła się na rozdrożu.

Są przykłady w historji, które dowodzą, że tego rodzaju trudności dopomogły narodowi do dźwignięcia się i odzyskania swej dawnej potęgi, ale są również przykłady, że **klęska militarna spowodowała załamanie się całego narodu** i następnie jego rozpad najprzód polityczny, a potem i społeczny. Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj wszystko nie zależy już od tego czy innego szefa rządu, ale od postawy całego narodu francuskiego, który musi zrozumieć, że droga do wielkości nie prowadzi przez wygody, luksus i zbytek, ale wręcz przeciwnie przez umiejętność wyrzeczenia się i ograniczenia i że **wielkie dzieła powstają jedynie przez wielkie ofiary.**

(C. d. n.).

B. prezydent Francji Albert Lebrun przed mikrofonem.

Spokojny przebieg pertraktacyj pokojowych między Syjamem a Indochinami.

Tokio, 21 lutego. Szerzone przez koła amerykańskie wiadomości o rzekomem przerwaniu pertraktacyj pokojowych między Syjamem a Indochinami ze względu na stanowisko Francji, **zostały w środę przyjęcie zdementowane przez urzędowe koła stolicy Japonji.**

Według pogłosek pochodzenia amerykańskiego, Francja miała podnieść protest w Tokio z powodu rzekomego naruszenia warunków zawieszenia broni i wywnioskowała przerwanie narad. **Pogłoskom tym przeciwstawia się z urzędowej strony japońskiej fakt, że pertraktacje prowadzone są nadal planowo.**

Równocześnie z Bangkoku zdementowano alarmujące pogłoski o wkroczeniu wojsk brytyjskich do południowego Syjamu oraz o przybyciu brytyjskich okrętów wojennych do wybrzeża syjamskiego. Dokładne śledztwo stwierdziło całkowitą bezpodstawność tych pogłosek.

Na temat rzekomego wysłania wojsk australijskich do Singapoore urzędowe koła japońskie — zdaniem agencji Domei — oświadczają, że sprawa ta nie dotyczy Japonji, jeśli akcja ta nie ma na celu sprowokowania Japonji.

Orędzie francuskich książąt Kościoła do Ojca św.

(—) Vichy, 21 lutego. Agencja Havasa donosi z Lyonu: **Doroczna konferencja kardynałów i arcybiskupów francuskich, obradująca w Paryżu, została w bież. roku, z uwagi na obecne warunki podzielona na dwa oddzielne zebrania, a mianowicie kardynałowie i arcybiskupi terenów okupowanych obradowali w dniu 15 stycznia w Paryżu, zaś na obszarach nieokupowanych w dniu 5 lutego w Lyonie.**

W porozumieniu z arcybiskupem Paryża, opublikował arcybiskup Lyonu brzmienie **orędzia przesłanego na ręce Ojca św.,** a uchwalonego przez książąt Kościoła, biorących udział w obu sesjach. Kardynałowie i arcybiskupi okupowanej części Francji wyrazili Ojcu św. bezwzględną uległość.

Dalszy ciąg orędzia brzmi: „Jesteśmy zdecydowani konieczności ograniczyć naszą działalność do pracy na niwie kościelnej i religijnej. Chcemy uniknąć jakiejkolwiek agitacji politycznej, oraz stronniczości, poświęcając się jedynie posłannictwu duszpasterskiemu i pracy dla dobra wiernych, oraz niesieniu pomocy nieszczęśliwym. W dziedzinie społecznej i obywatelskiej pozostawiamy się do całkowitej lojalności w stosunku do rządu francuskiego, nawołując wiernych do zajmowania identycznego stanowiska. Pragniemy naszemu cierpiącemu narodowi, który znajduje się w biedzie, pospieszyć z pomocą i razem z nim dzielić cierpienia".

Ze swej strony kardynałowie i arcybiskupi nieokupowanych części Francji oświadczyli, że solidaryzują się z duchem powyższego orędzia i z pełnem zaufaniem wypełniają swe obowiązki.

List pasterski biskupów niemieckich.

(§) Berlin, 21 lutego. **Pierwszy w czasie obecnej wojny list pasterski niemieckich biskupów został w ubiegłą niedzielę odczytany w szeregu diecezyj na terenie Niemiec, zaś w najbliższą niedzielę podany będzie do wiadomości wiernych w pozostałych diecezjach.**

W treści tego listu pasterskiego biskupi zwracają szczególną uwagę na mającą się rozegrać końcową walkę o wolność narodu niemieckiego; walkę, która wprawdzie wymagać będzie od każdego wielkich poświęceń, ale która po ostatecznem zwycięstwie armji niemieckiej zagwarantuje na długie lata erę niczem niezakłóconego pokoju.

Nuncjusz apostolski w Berlinie odwiedził obozy jeńców wojennych.

(§§) Berlin, 21 lutego. **Nuncjusz apostolski w Niemczech mgr. Orsenigo zwiedził w ostatnich dniach kilka obozów jeńców wojennych na terenie Niemiec.**

W jednym z tych obozów odprawił on przy skromnym, ale pięknie wykonanym ołtarzu w baraku Mszę św., do której pewien ksiądz jeniec, b. dyrygent chóru katedralnego w Rheims, zorganizował własną muzykę. Po Mszy św. nuncjusz apostolski wygłosił krótkie kazanie dla jeńców wojennych.

List pasterski patrjarchy rumuńskiego.

(—) Bukareszt, 21 lutego. Patrjarcha Kościoła prawosławnego w Rumunji wystosował list pasterski do wiernych i wszystkich obywateli państwa rumuńskiego.

W liście tym wzywa patrjarcha wiernych do przestrzegania przykazań Bożych do poszanowania prawa miłości bliźniego, oraz do skupienia się wokół osób króla i gen. Antonescu, oraz armji rumuńskiej. Gdy naród ten znajduje się obecnie wskazaniom, wówczas lud i ojczyzna przetrwają długie wieki tak, jak skały Karpackie.

Aresztowanie b. posła Greceanu.

(—) Bukareszt, 21 lutego. W związku z oczyszczeniem atmosfery politycznej w Rumunji władze aresztowały Greceanu, byłego posła rumuńskiego w Berlinie.

Za łapówkę chcieli się dostać zagranicę.

Bukareszt, 21 lutego. W Kostancy został zatrzymany Jean Pipino kapitan okrętu „Dorian Grey", płynącego pod flagą jednego z państw amerykańskich, na którego pokładzie znajdowali się 456 żydowskich emigrantów.

Pipino usiłował przewieźć na pokładzie kilku pasażerów „na gapę", którzy zapłacili mu bardzo wysokie sumy. Celem przeprowadzenia swego planu Pipino usiłował przekupić posterunki strażnicze.

Panarabska konferencja w El Riad.

Bejrut, 21 lutego. **Jak donlesiono we czwartek rano z Bagdadu, w El Riad ma się odbyć panarabska konferencja pod przewodnictwem króla Ibn-Sauda.**

Syryjskie koła polityczne nie zajmują jeszcze stanowiska wobec tej wiadomości, ponieważ odpowiedzialne osobistości nie otrzymały żadnej oficjalnej wiadomości o panarabskiej konferencji, jednakowoż odbycie tego rodzaju narad w najbliższym czasie uważa się za bardzo prawdopodobne.

Napad bandycki na bank w Szanghaju

(—) Szanghaj, 21 lutego. **We czwartek rano w gmachu Central Reserve Bank w dzielnicy międzynarodowej Szanghaju wtargnęło trzech Chińczyków, rzucając dwa granaty ręczne, z których jeden eksplodował.**

Próbe zamachowców dotarcia do prywatnego biura dyrektora zdołano udaremnić. Pewien chiński strażnik, który zastąpił drogę bandytom, został zastrzelony. Sprawcy zdołali zbiec.

Anglja bez kontynentu.

(pwp.) Kiedy Wielka Brytanja przystępowała do wojny — upłynęło już od tego czasu dobrych siedemnaście miesięcy i wiele tygodni — nasza dobra, stara Europa dzieliła się na dwie części, albo raczej na trzy, jedna, która była przekonana o zwycięstwie sprzymierzonych, druga, która uważała, że zawsze jeszcze będzie można dość czasu, aby przylączyć się później do zwyciężających, wreszcie trzecia, która wierzyła w zwycięstwo osi. Dziś można już zupełnie objektywnie stwierdzić, że pierwsza ze wspomnianych partyj była najsilniejsza, natominast ostatnia najsłabsza. Ale jak już powiedzieliśmy, tak było przed przeszło siedemnastu miesiącami i kto wówczas nieco jednostronnie ocenił kombinacje polityczną, mógł się bardzo łatwo narazić na postawienia na fałszywą kartę.

Wielka Brytanja, Francja i Polska stanowiły w tym czasie jeden wojskowy blok,

który miał zmusić Niemcy zarsa na początku do wojny na dwa fronty. Na zachodniej granicy Niemiec stała legendarna linja Maginota, która miała się w tym czasie chwalić niezdobytej, a za nią, na froncie długości setek kilometrów stała miljonowa armja Francuzów, Anglików i wojsk kolonjalnych. **Na wschodzie Rzeczy stała mi Polska, która armja niezsyła się równieś w świecie dobrą opinją.** Belgja i Holandja miały już oddawna tajne umowy z mocarstwami zachodniemi, państwa skandynawskie sympatyzowały otwarcie z Londynem i Paryżem, Bałkany stanowiły sferę wpływów mocarstw zachodnich, Turcja była związana traktatami z Londynem i Paryżem,

inne kraje z wyjątkiem Włoch zachowywały neutralność.

Przytem na oceanach krzyżowały się statki floty angielskiej, panującej prawie niepodzielnie od wieków nad morzami światowemi i sprzymierzonej floty wojennej Francji. Poza tym blokiem sprzymierzonych stało jeszcze niezmierzone imperjum kolonjalne z jego bogactwami surowcowemi i produktami rolnemi. Jak wobec tego można się było dziwić, że świat w przeważającej większości wierzył w zwycięstwo mocarstw zachodnich, jakkolwiek zdawano sobie równocześnie sprawę, że wojna będzie długotrwała i zacięta.

Od tego okresu czasu do dni dzisiejszych dzieli nas prawie półtora roku. **Obraz sytuacji uległ jednak w tym czasie zmianie tak podobnie, jak i stanowiska upiór światowej wobec poszczególnych zagadnień i problemów przyszłości.** Z tej, tak potężnej niegdyś grupy sprzymierzonych pozostała sama tylko Wielka Brytanja, państwo wyspiarskie, które dziś może liczyć wyłącznie tylko na ciężkie ciosy zadawane z powietrza przez niemieckie i włoskie siły zbrojnych. Dzień po dniu od szeregu miesięcy spadają zajadłe ciosy na wyspę brytyjską, a równie zaciekle przypuszczane są skutecznie statki na brytyjskie floty. Nie ma prawie miejsca we wszystkich miejscach, gdzie tylko się ona ukazuje. **Morza światowe już od dawna nie są otwarte, podobnie jak i drogi komunikacyjne z kraju macierzystego do kolonij i dominjów.** Prawie 10 miljonów ton czarnych brytyjskiego lub stojącego na usługach Wielkiej Brytanji spoczywa na dnie morskiem, powodując taki ogrom strat dla brytyjskiej gospodarki wojennej, jakiego nie jest w stanie ani w części wyrównać wiosna produkcja angielska czy dominjalna, a także powoli nadchodząca pomoc Stanów Zjednoczonych. Podczas kiedy rząd angielski, bez względu na okoliczności, w jakich przedstawiał się narodowi niezustannie optymistycznie, podkreślał fakt, iż Wielka Brytanja wciąż jeszcze panuje nad drogami morskiemi, obecnie już i to się skończyło, a do blagalnych jęków jakiegoś lorda Aleksandra dołączają się nieustannie coraz bardziej płaczliwe i rozpaczliwe prośby lorda Halifaxa o przyspieszenie i zwiększenie pomocy ze strony Stanów Zjednoczonych, gdyż **w przeciwnym razie Anglja nie uniknie smutnego końca.** Sytuacja Wielkiej Brytanji doszła już do takiego stanu, że nie ukrija się tam już ukrywać własnej porażki, starając się jeszcze utrzymywać duchа nikłym błyskiem nadziei, zasilanym słabowicie widokami na możliwość wstąpienie Roosvelta w ślady Wilsona. Z tą ostatnią ewentualnością nie jest jednak najlepiej, ponieważ po pierwsze **Ameryce bardzo jeszcze dużo brakuje do tego, aby była w stanie sprzedawać lub wypożyczać w większych ilościach materjały wojenne,** przedewszystkiem okręty i samoloty i po wtóre **a** drugiej strony opozycja przeciwko wzmożonej akcji pomocy dla Anglji wciąż jeszcze jest zbyt wielka, i wreszcie ponieważ Roosevelt jako Amerykanin wciąż jeszcze jest w pierwszej linji celowniem interesów i inwestuje tylko wtedy, kiedy ma zupełną pewność rentowności przedsięwzięcia. Interesy, jakie Wielka Brytanja zawierała dotychczas ze Stanami Zjednoczonemi pozwalają w każdym razie żywić uprawnioną nadzieję, iż Londyn z każdym dniem zdradza większą gotowość do płacenia lepszych cen, wynoszących według dzisiaj już nie w banknotach funtowych, bynajmniej nie pożądanych, ale efektywnych banach operacyjnych i posiadłościach zamorskich.

Europa natomiast odwróciła się w całości od Anglji,

prawcem nie nie zmieniła w tej sytuacji chwilowa rola Grecji, której położenie pod względem militarnym nie daje żadnych widoków na przyszłość i której przyszłość polityczna nie stanie się również korzystniejsza po zawarciu paktu turecko-bułgarskiego. Niemcy, Włochy i Japonja zawarły pakt Trzech, Mocarstw, do którego przystąpiły też Rumunja, Węgry i Słowacja. Związek Sowietów związany jest z Rzeszą Niemiecką dalekoidącemi układami politycznemi i gospodarczemi, Hiszpanja od szeregu miesięcy jest państwem nie pozwalającem na nic, a **nie państwem gotującym swoje stanowiska rewizji, solidaryzując się z ideami nowej Europy, zainicjowanemi przez Niemcy i Włochy.** Co się zaś tyczy stanowi dla Wielkiej Brytanji obok wspomnianej beznadziejności sytuacji wojskowej również bezprzykładna klęska polityczna. Pod względem gospodarczym zaś sytuacja wygląda dziś tak, że Anglja nie jest w możności nabycia na kontynencie ani za jednego pensa towarów, a nawet w razie zaciągnowania takich towarów, nie byłaby w stanie przewieźć ich na swą wyspę. Natomiast Niemcy i Włochy mają drogi otwarte i wyposzażone w najlepsze środki wojenne, wkraczają w nadchodzącą wiosnę, mającą przynieść decydującą fazę w obecnej wojnie. W Anglji zaś coraz szerzej rozmawia się przekonanie, że sytuacja dotychczas maskowana jest sytuacja jest zła, co więcej, beznadziejna.

Bułgarja w obliczu nowej Europy.

(—) **Sofja**, 21 lutego. Pułkownik w st. sp. Ganczeff zabiera głos na łamach dziennika „Slovo" pisząc m. in., że niemieckie siły zbrojne czynią przygotowania do nowych zwycięstw.

Gotowe do przyjęcia walki są olbrzymia odwodowa frontu, ciągnące się od Narwik aż do granicy francusko-hiszpańskiej. Dla Bułgarji nie jest i nie będzie rzeczą obojętną, jakie oblicze posiadać będzie jutrzejsza Europa. Dyktat z Neuilly słyszeć chcieli w pamięci wszystkich, aby z obojętnością spoglądać na rozwój wypadków. Zarówno Bułgarja jako państwo, jak i każdy świadomy obywatel Bułgarji, musza dostosować się do sytuacji i odpowiednio do niej ustawić swe stanowisko. Przeciwość poglądów i pełne pogotowie, oto nasza chwili, leżący w narodowym interesie Bułgarji.

Wymiana depesz między Popoffem i Saracoglu.

(X) **Sofja**, 21 lutego. **Z racji zawarcia bułgarsko-tureckiego paktu przyjaźni i niezgrzeszą dokonali ministrowie spraw zagranicznych obydwu krajów wymiany depesz.**

Minister spraw zagranicznych Bułgarji Popoff wyraził w swej depeszy żywe zadowolenie osobiste, oraz rządu bułgarskiego z powodu pomyślnego rezultatu rozmów, które doprowadziły do zgodnej wymiany poglądów w przyjaznym duchu. Wyraził on prytem przekonanie, że **deklaracja przyjaźni i niezgrzeszą zawarta będzie sprzyjała i ułatwiała zwarcie bardziej ścisłych stosunków, nie tylko pomiędzy obydwa państwa, ale i pomiędzy państwami, z którymi są one związane.**

W odpowiedzi na powyższą depeszę oświadczył turecki minister spraw zagranicznych Saracoglu m. in., że osiągnięcie w pełnem zaufaniu i serdeczności uzgodnienia zdał co do punktu widzenia obydwu stron, świadczy o duchu wzajemnego zrozumienia, w którem zawsze układały się stosunki i sprawy łączące oba sąsiadujące z sobą państwa. W zakończeniu swej depeszy wyraził Saracoglu żywe zadowolenie osobiste i swego rządu z powodu pomyślnego rozwiązania trudności.

Polityczne piśmiennictwo w Protektoracie.

(—) **Praga**, 21 lutego. Prasa czeska wskazuje na życiowy wzrost nowych wydawnictw z zakresu politycznego piśmiennictwa w protektoracie.

Młode czeskie pokolenie politycznych autorów, z własnej inicjatywy podjęło się stworzyć psychologiczne podłoże do wstąpienia narodu czeskiego w ramy nowej Europy. Wyniki tej spotykają się z wielkiem zrozumieniem i zainteresowaniem kołach czytelników. Wskazuje na to wzrastająca liczba nowych utworów z tej dziedziny. Liczne, nowe polityczne publikacje osiągnęły o wiele większy nakład, niż ważne dzieła — b. państwa czecho-słowackiego.

Rozbudowa baz morskich Stanów Zjednoczonych.

(X) **Waszyngton**, 21 lutego. **Izba reprezentantów przyjęła budżet marynarki w wysokości 2½ miljonów dolarów na rozbudowę baz morskich na Oceanie Spokojnym i Atlantyckim,** m. in. Guam i Samoa, oraz posiadłości odstanionych przez Anglję.

Projekt odesłano następnie do senatu związkowego.

Obserwatorzy wojenni U. S. A. na Dalekim Wschodzie.

(—) **Waszyngton**, 21 lutego. **Ministerstwo wojny delegowało służbowe we czwartek 3-ch oficerów armji, jako wojskowych obserwatorów w różne okolice Dalekiego Wschodu.**

Major Clarence Jackeon został delegowany do Syjamu, major Francis Brink do Singapooru, zaś podpułkownik Aleksander Carphil do Chin, Cesarstwa Środkowego. Jak podaje dalej, według oświadczenia ministerstwa wojny otrzymywanie informacyj o sytuacji wojskowej na całym świecie.

W związku z tem „Associated Press" przypomina, że w początku roku wzmocnieniu w w Europie liczbę obserwatorów, celem śledzenia wojny w Finlandji, oraz niemieckiej ofensywy na Zachodzie.

Niepowodzenie pułkownika Donovana.

(—) **Bagdad**, 21 lutego. Nadzwyczajny wysłannik prez. Roosevelta płk. Donovan, który bawiąc przez kilka tygodni w Sofji, zrobił w czasie osobnej bibranki swój paszport z paszportem dyplomatycznym, a który onegdaj odwiedzono, bawił ostatnio w Bagdadzie, pertraktując z rządem króla [illegible]

Według wiadomości z Bagdadu, zadaniem Donovana była zmiana nastawienia rządu na korzyść Anglji. Rozmowy te spotkały się z niepowodzeniem.

Turcja walczy z paskiem.

Władet, 21 lutego. **Tureckie ministerstwo handlu wydało szereg ostatnio zwalnia godzwiadnym czynnikom rzekoz przeprowadzenie w całej Turcji odpowiednich poszukiwań za nagromadzeniem towarami żywnościowemi.**

Rozporządzenie to łączy się z stwierdzeniem, że brak towarów zwłaszcza żywnościowych pochodzi w pierwszym rzędzie nietyle ze zmniejszenia przywozu, co przedewszystkiem z nagromadzenia wielkich ilości u poszczególnych spekulantów wojennych.

Odrodzenie norweskiego stanu chłopskiego.

(—) **Oslo**, 21 lutego. Przywódca National Samling, Vidkun Quisling wygłosił przemówienie na zebraniu obwodowych kierowników narodowo-socjalistycznej organizacji chłopskiej, w którem wzieli udział przedstawiciele całej Norwegji.

Quisling oświadczył w swojem znaczenie chłopów w historji Norwegji, podkreślając, że chłopi prowadzili głównie walkę o samodzielność Norwegji w XIX wieku.

Następnie mowca omówił upadek stanowiska prawnego chłopów, spowodowany polityką marksistowską po wojnie światowej i oświadczył, że zadaniem National Samling jest zorganizowanie norweskiej wspólnoty chłopskiej na podstawach narodowego socjalizmu. Jest to jedyna słuszna droga dla narodu norweskiego i norweskich chłopów.

Spełniony obowiązek.

Oficerskie kasyno „High North West" na forcie św. Jerzego jarzy się pełnią światel. Oficerowie zastawione stoły z gdowym salonem obsiadł komplet oficerów i starszych podoficerów policji amerykańskiej, starych wyg północy i młodych ochotników łaknących droszczów przygody. W tej chwili na sali panuje cisza — przemawia stary, doświadczony komendant fortu, pułkownik Smith.

— ...nie zapominaj wiec o nas, drogi do którze, tak jak i my, twą trzyletnią wspól pracę zachowamy w żywych wspomnieniach Nie będziemy na wzrywch gościa małżeńskich, wam teraz składamy ci nasze szczere życzenia: przez długie lata, w prawdziwem szczęściu nasz kochany doktór Brown, miss Jenny Padderton, — młoda para niech żyje!

— Niech żyje! — Tam rąk uzbrojonych w napełnione kieliche wytrysnął w okół stołu, wszystkie twarze zwróciły się w kierunku młodego lekarza Browna, opuszczającego dzisiaj fort po trzyletniej służbie.

Głośna wiwatowania i wesoły zaszłrzi przerwało wejście na salę gońca służbowego ze radiostacji fortu.

— Panie pułkownniku, pilna depesza z fortu św. Wawrzyńca.

— Dawaj Trzy dni niema od nich żadnych wiadomości.

Pułkownik rozłożył depesze. W miarę czytania twarz komendanta zasępiała się, aż pokryła ją widoczna bladość. Siedzący obok Brown pochylił się w stronę pułkownika i przeczytał co następuje:

„Dziś w nocy wieczorem godz. 22.15. Tyfus. 12 ludzi załogi. 48 tubylców. Brak lekarstw, lekarza. Wszystkie... zajęte... 48 stopni. Śnieżna burza..." Notatka służbowa: „Żądanego powtórzenia depeszy nie otrzymałem. Prawdopodobnie radiostacja wskutek burzy uszkodzona".

Przeczytawszy depesze Brown pojął, że właściwie dotyczy tylko jego. Na wysunięty tym wśród śniegów północy posterunku, jego kolegów i ludzi powierzonych ich pieczy pożerał mór bezlitosny, któremu tylko on mógł przeciwstawić wiarę.

— Panie pułkownniku! Koledzy! Zeszliśmy się tutaj, by pogawędzić i powesełić się wspólnie w godzinie mego odjazdu. Ale tu sami i drogami człowieka kieruje siła wyższa. Bo oto nie odchodzę od was — podniósł się Brown. — Pozostaję tu, gdzie moje powinnia jeszcze jeden obowiązek i dopiero po jego wypełnieniu pożegnam was.

— Brown! To do ciebie już nie należy — przerwał mu pułkownik. — Skończyłeś służbę. Za dni będzie twój następca.

— Skończyłem służbę w mundurze. Ale mój zawód lekarza każe mi iść tam, gdzie dziesiątki ludzi potrzebują mej pomocy.

— Dziękuję, Brown — pułkownik wzruszony uścisnął mu dłoń. — Wiedziałem, że jesteś dzielnym chłopcem, ale na ciebie czekają narzeczona, chciałem ci tego oszczędzić. Pamiętaj, Northland zimą to nie fraszka. Do fortu św. Wawrzyńca 450 mil, po drodze burza... Natson z tobą poleci... Na wszelki wypadek weźcie z sobą sanie, narty... zapas żywności...

— Panie pułkownniku, proszę o wysłanie do Ottawy krótkiej depeszy: „Tyfus na Barrenie". Jenny jest małą kobietką, ale ona zrozumie.

Uściskali sobie jeszcze raz dłonie.

— Bądźcie zdrowi towarzysze, do zobaczenia!

Brown opuścił kasyno. Zamyślony szedł po skrzypiącym śniegu do swej służbowej kwatery. Nad fortem wisiało czyste niebo z mrowiem migocących gwiazd. Tylko hen, na północy, [illegible] się przy ziemi tuman złowrogi i dudnił jak grzmot daleki, czy po mruk niedźwiedzia.

„Tyfus na Barrenie" — powtórzył w myśli Brown. — Skoro świt polece.

Brown siedział pochylony nad mapą. Cisza panująca teraz w kabinie samolotu po godzinach lotu i warkocie motoru, zdziwiła go i zawołała w uszach. Maszyna leżała na prawem skrzydle, zaryta „nosem" w zwałach śniegu. W drzwiach kabiny ukazał się Natson. Wicher z hukiem wpadł do wnętrza samolotu, niosąc mroźny powiew i drobne płatki śniegu.

— No i cóż? Termometr...

— 42 stopnie, wiatr północno-wschodni. Tropiarnia. — Natson wgramolił się do samolotu i zatrzasnął drzwi. — Prawa płoza złamana, śmigło pęknięte, na wszystkim pokrywa lodowa.

— Czy naprawa jest możliwa?

— Owszem — rzucił Natson — w warsztatach lotniczych. A nawet, gdybyśmy mu gnaty wyprzerowali, to we dwóch nie wykonamy nawet w ciągu miesiąca.

— Natson, czy jesteś pewny zaznaczonego stanowiska na mapie?

— Jestem tylko pewny śmierci na tej pustyni, pozatem niczego więcej.

— Przypuszczalnie znajdujemy się w odległości 45 do 60 mil od fortu św. Wawrzyńca... Trzeba ryzykować marsz pieszy...

— Ja już nic nie ryzykuję. Wolę kabinę jako miejsce wiecznego spoczynku, niż rozrastać kości po Barrenie.

Brown zaśmiał się beszczerze.

— ...Tak, ja już nic nie ryzykuję. Stary jestem, a dałem się nabrać na te wyścicz tk. Tfu! Jak świat światem nikt Barrenu w burzę nie przeleciał i zdrowy na umyśle nie próbował.

— A nie dużo brakowało...

— Żeby nas zanieli wzięli.

— Pakujemy się Natson i ruszamy!

Brown wyszedł z maszyny, narzucił futro i po chwili wrócił [illegible] pozwolił sobie się do drogi. Wyładował z samolotu sanie, umocował na nich paką z lekami, połowę żywności, zapasowe futro i po namyśle, dwie baśki benzyny. Przez cały ten czas Natson siedział w kabinie, śmiał fajkę i mrocząc pod nosem, deszyfrowanie zatrzaskiwał drzwi za Brownem.

— Natson, zostawiłem ci połowę zapasów żywności, rum i koniak. Jeśli dojdę, sprowadzę pomoc, a jeśli nie... to bywaj bracie!

Natson nie wyjmując fajki z ust podał Brownowi końce palców.

— Adieu! Zmarzniesz, nim cię wilki zjedzą!

Brown z uśmiechem na twarzy opuścił samolot. Przypiął narty, sprawił kierunek i założywszy szary od sań na ramiona, ruszył wprost pod wiatr. Teraz dopiero zdał sobie sprawę z kolosalnego ryzyka.

Na Oceanie Lodowatym rozpościera, podczas poprzez zatokę Hudsona rozbukane masy powietrza, niby potworne bronty rzucają w spienionych odmętach okręta, niczem kanadyjska. Zmarznięte skry śnieżne porwane przez wichurę, sunęły jak welon nad białem pustkowiem, olbrzymie zaspy rzucały się po równinie, jak fale na wzburzonym oceanie.

Marsz w tych warunkach był okrutną męczarnią. Lodowate igiełki śniegu ciały Brownowi w twarz, wichura biła w piersi i nie puszczała naprzód. Niezmiernym wysiłkiem wysuwał krok za krokiem, naładowane sanie stanowiły balast przewyższający jego siły. W pewnych momentach ogarniała długotrwałości marszu, poczuciono przed wyruszeniem w drogę, brały zwątpienie w łeb. Kiedy dojdę? Czy dojdę, czy wytrzymam?

Pomimo ciężkiej i męczącej walki z wichurą, coraz dostatniejsze okrycia. Brown czuł na sobie lodowate tchnienie wiatru. Szczególnie dotkliwie marzły mu nogi i ręce, na odkryta twarz nakładał sie mroźna maska. Już po krótkim czasie znarwy mu stygły tak, że przestał w nich czuć uczucie. Stapał na nich jak na drewnianych protezach, zdawało mu się, że palce od

W kilku wierszach.

W Singapoore wysadzono na lad wojska australijskie.

* * *

Sumner Welles oznajmił, że Stany Zjednoczone i Nowa Zelandja postanowiły zamianować wzajemnie swoich przedstawicieli dyplomatycznych

* * *

Węgierski minister oświaty Homan dokonał w Sofji podpisania węgiersko-bułgarskiego układu kulturalnego.

* * *

Bułgarskie Sobranje po dziesięciodniowych ferjach zostało ponownie zwołane. Na porządku dziennym znajdowało się m. i. 10 projektów ustaw byłego ministra rolnictwa Bagrianoffa, dotyczących planu czterolecinego w rolnictwie.

* * *

Brytyjski minister wyżywienia Lord Woolton zapowiedział nowe ograniczenia w dziedzinie wyżywienia ludności, ponieważ zdolność przywozowa Wielkiej Brytanji stale zmniejsza się z powodu stałych okrętów i atuków powietrznych na porty brytyjskie.

* * *

W Londynie zanosza się coraz większe rozczarowanie z powodu spodziewanej deklaracji przez Turcję. Jak słychać, ofensywa generała Wawella nie wywarła oczekiwanych skutków na Bałkanach.

* * *

We wtorek odbył się we Florencji pogrzeb zmarłego marszałka włoskiego Giraldiego. W obrzędach pogrzebowych wziął udział w zastępstwie cesarza i króla Italji w Turin, jako przedstawiciel Mussoliniego marszałek Włoch de Bono, a z ramienia rządu podsekretarz stanu w ministerstwie wojny Guzzoni.

* * *

Bukareszteńska orkiestra filharmoniczna w rewanżu za serdeczne przyjęcie w czasie obiazdu po Niemczech powiści swój koncert symfoniczny w najbliższą niedzielę wojskom niemieckim w Bukareszcie.

* * *

Bawiący od wtorku w stolicy Rzeszy przewodniczący hiszpańskiej organizacji studenckiej, został we czwartek rano przyjęty przez rektora uniwersytetu berlińskiego prof. Hoppe. Po przyjęciu, w którem brał udział również pełnomocny zastępca przewodniczącego wiedeńskiego Związku studentów Rzeszy dr Kubach, goście hiszpańscy zwiedzili gmach uniwersytetu.

Zkolei delegacja hiszpańska udała się pod pomnik bohaterów niemieckich w Alei Zwycięstwa, gdzie przewodniczący studentów hiszpańskich złożył wieniec, na którego szarfie widniał napis: „Studenci hiszpańscy swoim niemieckim towarzyszom broni".

* * *

Minister stanu Syjsmu i przywódca młodzieży płk. Pamon Montri, który obecnie przebywa w Berlinie, złożył w chłodzie święte wizyte przywódcy młodzieży Rzeszy Axmannowi.

* * *

Niedostateczne zapasy aluminjum, jakie od pewnego czasu dają się odczuwać w Stanach Zjednoczonych, miały — jak donosi „New York Post" — dać powód do dyskusji na temat skontyngentowania wyrobu sprzętów gospodarstwa domowego z aluminjum.

Dzikie górnictwo w Zagłębiu Dombrowskiem.

Na polach całego Zagłębia Dombrowskiego, w niedalekiej odległości od miast, do dziś dnia stoją jeszcze smutne pomniki niedoli robotnika zagłębiowskiego — „biedaszyby".

Dawniej panował tutaj ruch, sznury furmanek najeżdżały po wydobywany z szybików węgiel. Ludzie kręcili się wszędzie szukając na własną rękę czarnych djamentów.

Dziś tutaj pustka. Bezrobocie skończyło się, ludzie znaleźli pracę. Nie potrzebują już w tak okropnych warunkach pracować na utrzymanie dla siebie i rodziny, nie muszą tak ciężko walczyć o chleb, których w tych lochach, zwanych „biedaszybami", opłacali najcięższej kalectwem lub życiem. Dziś tutaj panuje pustka, znikły sznury furmanek, z nad szybików zniknęły kolowroty, któremi wyciągano na powierzchnię węgiel, znikły z dziennika z rubryki „Dziś" suche notatki, zaczynające się od słów: „Wczoraj wskutek zawalenia się pod Bendzinem szybiku... — a kończące się słowami: „zmarły osierocił żonę i pięcioro dzieci".

Historja biedaszybów w Zagłębiu Dąbrowskiem jest równoznaczna z historją bezrobocia w tym okręgu przemysłowym. Gdy ono wzrastało, wzrastała liczba „biedaszybów". Gdy ono malało i dzikie górnictwo znikało. Bo i cóż miał robić robotnik, stanąwszy po ulicach pracy w obliczu nędzy! Rodzinę miał zazwyczaj liczną, dzieci chciały jeść, a nie było skąd wziąć na cedzienny chleb. Co było robić, brać więc kilof, łopatę i poszedł kopać. Teraz ryzykował życie za chleb, a to lepsze od śmierci głodowej. **Była to cicha tragedja.**

Organizowano zaszywczaj spółki. Kilku ludzi, wśród których byli i dawni górnicy, zbywszy pieniądze na kilof, saczy, zaczynali bić szybik. Ciężka to była praca i mozolna. Prymitywnemi narzędziami ciercpliwie, centimetr za centimetrem kopano głębiki dół o przekroju kwadratu lub prostokątu, a szeroki na 1—1.5 m. W miarę pogłębiania się tego dołu, szybik obudowywano deskami, a co 1—1.5 m. nakładano t. zw. „pary". Miało to na celu zabezpieczenie szybiku przed zasypaniem lub skreceniem.

Szybiki kopano w równej głębokości. Od 2 m. do 20 m., a nawet i głębiej. Zależało to od tego, na jakiej głębokości natrafiono na węgiel. **Często jednak zdarzało się, że węgiele nie natrafiono na węgiel i cały trud okazywał się bezowocny.**

Pokłady, z których wybierano węgiel, były bardzo różne. Od 20 cm. do 1 m. nawet 1.20 grubości. Był to węgiel młody, niezbyt wydajny kalorycznie, ale znajdują cy duży popyt, zwłaszcza wśród uboższej ludności Zagłębia, dzięki swej niskiej cenie.

Węgiel, który rwano z pokładów kilofami, nawet „strzelano" jak na prawdziwej kopalni dynamitem, ładowano w skrzynki i kolowrotem wyciągano na powierzchnię. Tutaj już czekały furmanki, aby go rozwieść po całem Zagłębiu, a nawet i dalej.

Górnik pracujący na szybiku mógł zarobić przy pomyślnych warunkach 8—12 Zł. dziennie. Był to zarobek dość znaczny, ale

a z drugiej strony nieproporcjonalnie niski, jeśli się weźmie pod uwagę warunki pracy i ryzyko, z jakiem pracowano. Niedopowiednie narzędzie, brak doświadczenia, niemożność należytego zabezpieczenia od wypadku, były powodem, że stale ktoś z tych poszukiwaczy czarnych djamentów **znajdował czarną śmierć w wykopanym przez siebie samego grobie.** Zawalenie szybu, zasypanie, skręcenie, przygniecenie — to były ciężkie wypadki na szybikach, których konsekwencją było śmierć, albo kalectwo górnika.

Władze przed wojną walczyły z tem dzikiem górnictwem, ale nie mogły wskórać, gdyż nie potrafiły zrozumieć, że jedynym środkiem w tym wypadku będzie danie tym rzeszom bezrobotnym pracy. Nie pomagały zaszywania i burzenia szybików, nie pomagały kary nakładane na szybikarzy. **Górnik, któremu zasypano jeden szybik, obok zaraz bił drugi.** Musiał przecież z czegoś żyć. Obecnie władze obok ostrych zarządzeń w sprawie „bieda szybików" podeszły do tej sprawy jeszcze z innej strony. Ze strony najwłaściwszej. Zorganizowano danie pracy zarobkowania na chleb tym rzeszom bezrobotnym na zawsze zlikwiduje tę trudną i przykrą sprawę na naszym terenie.

Dziś na polach Zagłębia Dombrowskiego, gdzie dawniej kwitło dzikie górnictwo — spokój. Są jeszcze tylko stare, na wpół zawalone szybiki, nagrobki nieszczęśliwych górników, którzy w czarnych lochach znaleźli dla siebie śmierć.

Z Warszawy i okolicy.

Landrat okręgu Bielitz w Auschwitz.

(fw) Dnia 17 bm. bawił w Auschwitz p. Landrat powiatu Bielitz, przyjmowany przez miejscowego Bürgermeistera.

P. Landrat dokonał instaracji w Auschwitz, a następnie po wspólnym obiedzie w Kasynowie Zarządu miejskiego odjechał do Bielitz w otoczeniu towarzyszących mu wyższych urzędników.

Lody na Sole spłynęły.

(fw) Masy lodów na rzece Sole grożące niebezpieczeństwem zatoru ruszyły.

Na przestrzeni kilku kilometrów w dół rzeki od mostu betonowego zebrały się masy kry, a wskutek ich spiętrzenia zachodziła obawa, że utworzą zator, który jeśli nie zostanie usunięty technicznie, spowodować może katastrofę powodzi. Jednakowoż na szczęście lody powoli ruszyły, zator się rozluźnił, tak że obecnie koryto rzeki jest niemal całkowicie oczyszczone z kry. Ciekawe wrażenie sprawiły oddziały organizacji „Technische Nothilfe" po krótkim pobycie opuściły miasto, ponieważ niebezpieczeństwo powodzi minęło.

Prace około drzewek przydrożnych.

(b) Już w niektórych miejscowościach Zagłębia Dombrowskiego rozpoczęte zostały prace około drzew przydrożnych.

Miejscy ogrodnicy obchodzą zbędne gałęzie, nadając drzewkom sztywne kształty, zanim pokryją się świeżą, wiosenną zielenią. Przedewszystkiem zaś obcina się nawet większe konary tych drzew, które rozrosły się nazbyt szkodzą przewodom elektrycznym i telefonicznym.

Rozpoczęcie sezonu budowlanego w Auschwitz.

(fw) Sezon budowlany w Auschwitz już się rozpoczął. — Obecnie przystąpiono do przebudowy domu mieszkalnego na rynku głównym na hotel, pod nazwą „Deutsches Haus".

Brak odpowiedniego domu noclegowego w Auschwitz daje się mocno odczuć, to też należy się spodziewać, że nowy hotel położy kres uciążliwemu szukaniu noclegu przez przejezdnych.

Nowy hotel będzie posiadał najnowocześniejsze urządzenia oraz szereg wygodnych pokoi noclegowych. Roboty są już w pełnym toku i w przyszłych miesiącach należy się spodziewać oddania hotelu do publicznego użytku.

Zgłoszenie majątku nieprzyjacielskiego.

(h) Szef niemieckiej Policji podaje do wiadomości:

1) Obywatele państw nieprzyjacielskich, których zwolniono, względnie którzy jeszcze zostaną zwolnieni z obozów internowania i którzy dotychczas na podstawie rozporządzenia o zgłoszeniu majątku nieprzyjacielskiego z dnia 5 marca 1940 r. nie spełnili swego obowiązku w sprawie zgłoszenia swego majątku, są obowiązani swój majątek zgłosić. W tym celu zażądać mają w tym Urzędzie Skarbowym, do którego należy ich obecne miejsce zamieszkania odnośnych formularzy zgłoszeniowych (pat. 8 rozp. z dnia 5 marca 1940).

2) Do zgłoszenia są zobowiązani. Obywatele tych państw nieprzyjacielskich w pun. 2 rozp. o obchodzeniu się z majątkiem nieprzyjacielskim z dnia 15 stycznia 1940 (R. G. Bl. I. str. 19), jak również w rozp. z dnia 17 czerwca 1940 r. w sprawie przeprowadzenia rozporządzenia o obchodzeniu się majątkiem nieprzyjacielskim (R. G. Bl. I. str. 188).

(h) **TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE.** Dnia 12 bm. zameldowano na Policji zaginięcie uczniarza Józefa Kościna, urodz. dnia 2. 1923 w Jaworznie w powiecie Kattowitz. Kościn mieszkał u swoich rodziców w Bogatschütz przy ul. Schmalegasse. Dnia 6 lutego około godz. 8 opuścił mieszkanie rodziców i dotychczas nie powrócił.

(h) **SMUTNY EPILOG ZABAWY NIELETNICH.** Wyszukane zabawy nieletnich, bardzo często mają zgubny wynik. Przykładem tego jest wypadek, który miał onegdaj miejsce w Bendzinie. Kilku młodych chłopców urządziło pokaz walk zapaśniczych baraszkując i przewracając się nawzajem ku uciesze widzów-rówieśników. W pewnej chwili 12-letni uczestnik zabawy Jerzy W. został przez jednego z kolegów uderzony tak silnie, że stracił równowagę i upadł skrzywiony silnie nogę. Uległy wypadkowi ulegającego się z bólu chłopca do domu. Gdy po kilku dniach kuracji w domu chłopiec nie mógł podnieść się z łóżka, rodzice odwieźli go do miejscowego szpitala, gdzie lekarz stwierdził złamanie nóg. Chłopca pozostawiono na kuracji w szpitalu.

stóp podpadały i każdy oddzielnie żegoce w bucie. Dla rozgrzania się winien był Niels ćwiczenia i mógł posuwać się tylko krok za krokiem.

Po dwóch godzinach marszu do uszu jego dobiegło wołanie:

— Oho — u — ho! — Brown uśmiechnął się smutno. — Natson złaki się samotności. — Oho — u — ho! — Lekarz nie zatrzymał się, słysząc obojętnie, choć w myśli cieszył się, że towarzysz przybywa. W tyle huknęły strzały.

Brown zaśmiał się, tego dnia już drugi raz nieszczerze.

Natson przywiązał do sań swój tobołek, poczem wyciągnął z kieszeni butelkę z rumem i przywarł do niej.

— Natson, daj mi trochę.

— Z pustego i Salomon nie nalepe — zaśmiał się tamten i rzucił butelkę w śnieg. Brown zrozumiał. Natson był już pijany. Ruszył razem w drogę.

W nocy próbowali rozpalić ogniu. Ścięte i porąbane drzewo umieścili w dole, wykopanym w śniegu, oblali benzyną i zapalili. Benzyna buchnęła jasnym płomieniem, ogniska drzewo, lecz nim zdążyło się zająć, gwałtowne uderzenie wiatru rozniosło zarzewie ognia po pustkowiu. Poszli dalej, by nie zamarznąć. Natson przodem przecierał drogę. Brown za nim niezmordowanie ciągnął sanie z ceqnym ładunkiem. Nie odzywali się ani słowem. Zajęci własnemi myślami i wywalczaniem się sobie upór wytrwania.

W chwilach krótkich wypoczynków pokrzepiali się czołkiem i sucharam, Natson nie przestał kaszleć, bardzie strzegąc, by ich Brown nie naruszył.

Pod wieczór drugiego dnia Natson oświadczył:

— Mam jeszcze pół butelki koniaku. Jak się skończy, skończe wszystko...

Brown udał, że nie słyszy groźby.

Jego samego pod wpływem wyczerpania i braku snu ogarniała zupełna rezygnacja. W ciągu nocy nawiedzały go i uparcie stały przed oczami wizje przeróżne; ogromnym wysiłkiem woli przezwyciężał chęć zarzycia się w śniegu i zaśnienia. Niemówiący z napuchniętych i rozklejających się stopach odbierał nadzieje dobrniecia do celu.

Tej nocy, idąc przodem Natson, począł objawiać coraz silniejsze zdenerwowanie. Mruczał do siebie, klął głośno i wciąż przystawał, zastanawiając się nad czemś. Po pewnej chwili stanął, zerwał kaptur z głowy i rykнawszy — Hurra, fort 4w. Jerzego! — rzucił się w stronę widzianej grupy świerków.

— Halucynacja — pomyślał Brown. — A więc on też...

Natson pędził z wiatrem, jak na skrzydłach niesiony, wpadł w zaspę śnieżną i utknął w niej, jak czarna plama. Brown pospieszył za nim. Zastał go zagrzebanego w śniegu i szlochającego. Wstrząsnął jego ramieniem. Natson porwał się gwałtownie i wrzasnął:

— Przez precz ode mnie potępieńcze! Tyś mnie tu wywiódł, fanatyku, przez ciebie ginę! Ale nie myśl, że mi ujdziesz! Ja zginę, ale i ty z młokosie...

Rewolwer błysnął w jego dłoni.

Jedno potężne uderzenie w nadgarstek, buchnął strzał, rewolwer zatoczył łuk w powietrzu i wpadł do śniegu. Potem dwa szybkie i mocne uderzenia w szczęki, jak na policyjnym ringu w Ottawie i Natson zarył się w śniegu.

Brown chwycił leżącego za kołnierz i powlókł za sobą po śniegu. Zawinął go w zapasowy koc i ułożył na saniach. Natson usnął. Teraz dopiero spostrzegł Brown, że wichura ustała i na Borrenie leżała cicha noc, w której każdy szmer zdawał się być hałasem. W oczy tej pocnce samotności, ogarniającej wszystko dokoła, przykłuwie, zniechęcenie do dalszego marszu brało góre nad młodym lekarzem. Gnębiło go nieustępliwe pragnienie: zagrzać się choć trochę i spać... Zapomnieć choć na chwilę o straszliwym bólu w stopach i potwornem zmęczeniu. Brown rozumiał, że w tej sytuacji zasnąć, to śmierć... Musi coś zrobić, co przywróci mu przytomność umysłu. Może ogień!.. W pewnej odległości od sań rozlał butelkę benzyny. Zapalił. Buchnął syczący płomień. Jasne języki płomienia rozświetliły białe pustkowie. Brown patrzył w ogień, jak urzeczony. Porwał drugą butelkę benzyny, odrzuchował i rzucił w ogień. Wysoki słup ognia wytrysnął ku niebu, a on wrócił do sań. Natson spał. Brown rozwinął rozerwane banki zawinął w powietrzu. Brown usiadł na saniach i wciąż patrzył w ogień. A gdy blask płomieni począł przygasać, począł, że mu się oczy kleją i że musi zasnąć. Spojrzał w oczy Natsona i zadrżał. Jeszcze i nirzał wychodzącą z ognia Jenny. Szła ku niemu w aureoli złotej powiatu, jasne i uśmiechnięta, jak zawsze.

— Hallo. Bill! Ty śpiochu nie marudź, idziemy dalej!

— Nie mogę, Jenny! — żalił się Brown. — Nogi, oj nogi... i spać.

— Nie można, Bill! Chodź ze mną, głuptasie, natrę tak i to już blisko!

Wzięła go za rękę i poprowadziła. Brown jęczał z bólu, za każdem stąpnięciem żelazne kleszcze darły mu stopy.

— O, spójrz Bill! To już znośnie niedaleko — mówiła Jenny, wyciągając rękę przed siebie.

Brown zanatrzył się w kierunku wskazanym przez Jenny. I ujrzał jak w dali oderwała się od ziemi i poszła w niebo smuga ognista, pękła w górze i duża świetlana kula wolno poczęła spływać w dół.

— Port św. Wawrzyńca — wyszeptał. — W gardle dławiły go łzy...

— Zajmijcie się sierżantem Natsonem!

To były pierwsze słowa Browna po przybyciu do fortu. Sam przeszedł zaraz do prymitywnej sali badań lekarskich i zrzuciwszy z siebie futro, przystąpił do pomocy. Z zimna, ze śnieżnych zasypisk przybyli chorych, z goraczkowym pośpiechem przeprowadzał oględziny zdrowych z pośród załogi i zgłaszających się tubylców.

Nad ranem, wyzuty zupełnie z sił, a podtrzymywany jakąś tajemną mocą, udałał się tajemnych wskazówek, dotyczących właściwego szczepienia i dalszego leczenia chorych.

— Co z Natsonem?

— Odmrożone stopy, ale wyjdzie.

— Dobrze.

Brown rzucił się na tapczan. Po gorączkowem rozgmieniu, teraz twarz jego okryła biel kredowa, na czoło wystąpiły krople potu.

— Sierżancie, zdejmijcie mi buty. Nie, rozetnijcie.

Ten spojrzał na niego podejrzliwie, ale posłusznie przystąpił do wykonania rozkazu. Rozpruł prawy but, a wtedy...

— O Boże! Gangrena!

Spokojnie, sierżancie, rozetnijcie lewy, także.

— Co robić, doktorze...

— Już nic. Nic nie trzeba robić, już nawet nie boli. Wyślijcie depesze do fortu św. Jerzego, by przysłali następcę...

Brown stracił przytomność.

W kilka godzin potem otworzył oczy, rozglądnął się bledne po pokoju i zapatrzywszy się w żółty płomień świątła, wyszeptał:

— Jenny, niema tyfusu na Barrenie... — i skonał.

Wiktor Mandes.

Ze sali sądowej

Skazanie niebezpiecznego bandyty na śmierć.

Pon i mo sparaliżowanych nóg podjął próbę ucieczki ze szpitala.

(h) **Na rozprawie dnia 18 bm. Sąd Specjalny w Katowicz skazał oskarżonego bandytę Wiktora Dera członka znanej bandy rabunkowej Lahusa, czterokrotnie na karę śmierci i na dożywotnią utratę honorowych praw obywatelskich. Udowodniono mu udział w trzech ciężkich napadach rabunkowych oraz usiłowanie zabójstwa.**

Wiktor Dera już wielokrotnie karany zbrodniarz wypuszczony został na krótko przed wybuchem wojny z więzienia, w którem odsiedział miał dłuższą karę więzienia. Chcąc uniknąć ponownego aresztowania, rozpoczął pracę w Salzgitter. Jednak już po kilku tygodniach zbrodnicza jego natura wyszła na jaw i Dera dopuścił się w firmie Podowiejskiej, w której był zatrudniony, **całego szeregu kradzieży.** Między innemi skradł rower, odbiornik radiowy, pieniądze oraz cały szereg innych wartościowych przedmiotów.

Po powrocie w lutym 1940 r. Dera, który urodził się w roku 1912 w Wesołe w powiecie Pless, powrócił na Górny Śląsk, gdzie

wraz z bandytami Lahus, Mierny i Dietrich utworzył bandę złodziejską, która dokonała całego szeregu napadów rabunkowych.

Bandycie udowodniono udział w trzech napadach. Udowodnienie mu udziału w tych napadach było wyjątkowo trudne, ponieważ Dera jak zawodowy bandyta nie zasady nie przyznawał się do niczego. Dopiero po szeregu tygodni pobytu w szpitalu udało się dzięki jego nieostrożności udowodnić mu dokonane zbrodnie.

Dnia 11 marca 1940 szajka zbrodniarzy zebrała się celem dokonania napadu rabunkowego. Po przybyciu autobusem do Giechewałd udali się pieszo w dalszą drogę do Tichau. **Późną nocą wtargnęli do kupca Mieszczka, domagając się pod groźbą użycia broni wydania wszelkich kosztowności.** Łup z tego napadu rabunkowego wynosił około 500.— Rm. Kilka dni później krótko po zamknięciu sklepu włamali się do składu Gregorczyka w Laurahütte, gdzie sterroryzowali obecnych i posiadają przez nich broń, **poczem skradli całą zawartość kasy, zawierającą przeszło 1.000.— Rm.** Już dzień później dokonali nowego napadu rabunkowego. W godzinach wieczornych zapukali do probostwa w Birkental, uroząc obecnego kapłana, aby wraz z nimi udał się do chorej ciotki, zamieszkałej w Brzenckowicach. Kapłan powziął jednak podejrzenie i oświadczył, że nie ma zamiaru pójścia z nimi. Wtedy przemocą wtargnęli do wnętrza probostwa i zapomocą broni uniemożliwili obecnym wezwanie pomocy. Pod „groźbą życia" wymusili wydanie około 600.— Rm. i tym razem udało mu się, wykorzystując panującą ciemność, niespostrzeżenie zbiec.

Dnia 18 marca 1940 policja otrzymała pouną wiadomość, że Dera przebywa w pewnem mieszkaniu w Mysłowitz.

Natychmiast dwóch urzędników policyjnych udało się w drogę. Dera przebywał w sypialni danego mieszkania. Na wezwanie „ręce do góry" sięgnął błyskawicznie za broń. W tym momencie jeden z urzędników policyjnych doskoczył do niego. Dera próbował użyć broni, lecz broń zacięła się. Zaniem Dera ponownie użyć mógł broni, uderzył policjanta, który w odruchu samoobrony strzelił. Kula utkwiła w kręgosłupie, paraliżując mu nogi.

Ciężka rana, którą Dera odniósł przy aresztowaniu uniemożliwiła umieszczenie go w więzieniu sądowym. Przez cały okres czasu zbrodniarz przebywał na kuracji w szpitalu w Mysłowitz. Znajdował się przytem w stanie ciężko rannemu bandycie zbiec ze szpitala, pomimo, że obie nogi były zupełnie sparaliżowane, włokąc się wysiłkiem na nogach i rękach, dotarł aż do cegielni w Janowie. **Na tej małą odległość dzielił Dera gołaczołeczył sobie ciężko nogi.** W cegielni ukrył się między piecami, gdzie przespał całą niedzielę. W nocy na poniedziałek tym samym osobom kontynuował dalszą swoją ucieczkę, aby dotrzeć do mieszkania znajomych. Pod jedno z okien przystawiał przed osiągnięciem swego celu i bez przytomności legł przed drzwiami domostwa strażnika.

W tym stanie domownicy znaleźli go na drugi dzień.

List, który za pośrednictwem domowników przesłał przez posłańca swoim krewnym, zdradził policji o nowem miejscu pobytu przestępcy, który został aresztowany.

Przez cały czas rozprawy sądowej Dera leżał na noszach. Do udowodnionych mu napadów rabunkowych jak i usiłowania zabójstwa na osobach urzędników policyjnych przyznał się natychmiast. Należy jednak przypuszczać, że Dera dokonał jeszcze całego szeregu innych zbrodni, których nie udało mu się dowieść. Na wniosek prokuratora Sąd Specjalny skazał go czterokrotnię na karę śmierci oraz na utratę honorowych praw obywatelskich.

Podwyższenie kary dla pasera.

(h) **Dnia 17 lipca 1940 r. 22-letni robotnik Chwalik razem z młodocianym uczniem w Kattowitz ukradł cztery pasy transmisyjne długości od 4 do 6 m., która następnie sprzedał szewcowi Skrzyńkiemu w Sosnowitz za 15 RM. Za kradzież Chwalik został skazany w czasie przez sąd specjalny w Kattowitz na 7 miesięcy więzienia. Skrzyński natomiast za paserstwo na 2 miesiące więzienia.**

Niezadowolony wyrokiem Skrzyński złożył jednak apelację i w tych dniach izba karna sądu okręgowego w Katowicach ponownie rozpatrzyła jego sprawę. W wyniku tej rozprawy Skrzyński uznany został winnym i apelacja jego nietylko że nie odniosła żadnego skutku, lecz przeciwnie podwyższono mu karę na 9 miesięcy więzienia. Przewodniczący sądu napiętnował postępowanie Skrzyńskiego jako asocjalne, ponieważ pasy transmisyjne zakupione zostały przez niego od młodych chłopców jedynie w celu zarobkowym. Kwotowo uzyskanien był wiedzieć, że towar ten nie mógł być nabyty w drodze uczciwej. Pasy transmisyjne są bowiem w okresie wojennym niezastąpionym materjałem, a jego rodzaju przestępstwo szkodzi nowaniu ogólnej gospodarce. Dlatego też surowa kara jest zupełnie uzasadniona. Oskarżony został natychmiast przytrzymany w sądzie, celem rozpoczęcia kary.

Za bilet tramwajowy dostał się do więzienia.

(h) Alojzy M., lat 26, zamieszkały w Schwientochlowitz, podjął dnia 15 października 1490 r. po otrzymaniu pensji podróż do Beuthen w różnych restauracjach wydał znaczną sumę pieniężne, lecz w drodze powrotnej do Schwientochlowitz chciał zaoszczędzić kwotę przejazdu tramwajem. Pomimo, że konduktor upomniał go kilkakrotnie o bilet przeznaczy, M. nie wykupił biletu. Dopiero przy kontroli biletów i zbieraniu starych niewaźny bilet i usiłował kontrolera wprowadzić w błąd. Ten jednak spostrzegł manewr M. i wysadził opornego gościa na wolne powietrze. Ze złości M. rzucił kamieniem w tramwaj. Na szczęście nikt nie został raniony. Na rozprawie sądowej, która odbyła się w środę, dnia 19 lutego br. w Konigshütte, oskarżony chciał się wykręcić oświadczeniem, że w drodze do Beuthen zapłacił za swego przyjaciela podróż i dlatego sądził, iż ten zapłacił za niego bilet powrotny. Zeznanie jednak konduktora ujawniło cały przebieg sprawy i M. skazany został na 1 miesiąc więzienia oraz 1 miesiąc aresztu.

Rzeźnik żądał paskarskich cen.

(h) **Za niedozwolony ubój i przekroczenie przepisanych cen maksymalnych odpowiadał w tych dniach przed Sądem Grodzkim w Bendzinie mistrz rzeźnicki Pokorny z Czeladzi.**

Pokorny zakupił, jak oświadczył, od nieznajomego chłopa cielę, aby następnie mięso do cenach lichwiarskich sprzedać wśród znajomych. Sąd Grodzki skazał rzeźnika na grzywnę w wysokości 800 Rm. Jednocześnie cofnięto mu świadectwo przemysłowe.

ARESZT OCHRONNY DLA NIEBEZPIECZNEGO ZŁODZIEJA. Izba karna sądu okręgowego w Gleiwitz rozpatrzyła w tych dniach sprawę 34-letniego Jana Dzierwy, zamieszkałego w Czemichowie w powiecie Kraków, który poprzednio był już 44-krotnie, w tem 40 razy karany za kradzieże. Oskarżony prosił pewnego chłopa, aby mógł u niego przenocować. W nocy skradł mu konia ze stajni, którego następnego dnia sprzedał. Izba karna skazała przeto Dzierwę za powtórną kradzież, oraz oszustwo w połączeniu z przestępstwem przeciwko rozporządzeniu o sprzedaży koni na 3 lata i 8 miesięcy ciężkiego więzienia oraz zarządziła równocześnie areszt ochronny, uwalniając ten samem społeczeństwo od niebezpiecznego i niepoprawnego złoczyńcy.

(h) **NIEDOZWOLONE KARY.** Policzeprezydent Górnośląskiego obszaru przemysłowego w Katlowitz ukarał handlarkę Apolonję Klose grzywną 50 Rm., ponieważ uzależniała sprzedaż towarów od jednoczesnego zakupu innych towarów. Podatem Policzeprezydent ukarał właścicielkę przedsiębiorstwa Waleskę Hasse za przekroczenie cen przy sprzedaży cukru w kostkach i cykorji; także i właściciel stoiska Franciszek Stanik ukarany został większą grzywną, ponieważ przy wystawionych towarach nie umieścił kartki z ceną.

(h) **UKARANIE HANDLARKI.** Policzeprezydent górnośląskiego obszaru przemysłowego, jako urząd kontroli cen, ukarał handlarkę Florentinę Kapitza z Königshütte grzywną, ponieważ handlarka na swojem stoisku w hali targowej w Kattowitz nie umieściła na wystawionych towarach tekstylnych odpowiednich kartek z cenami.

Ważne dla właścicieli pojazdów konnych.

(h) **Ponieważ fabryka wykazała, że pojazdy konne, prawidłowo tylko przez jeden rodzinowy dyszel i zaprzężone jednym koniem są zupełnie niebezpieczne ze względu na ruchu kołowego i nie dają rękojmi pewnego i dostatecznego kierowania zaprzęgiem,** policzeprezydent w Sosnowitz wydał rozporządzenie, obowiązujące dla całego okręgu przydzielanego w Sosnowitz, na podstawie którego wszyscy właściciele pojazdów konnych wyżej wymienionego rodzaju są zobowiązani w jak najkrótszym czasie zastąpić dyszle pojedyńcze podwójnemi, zwanemi widełką.

Miejscowi rzemieślnicy i kuźnicy poinformowani zostali przez policję o sposobie wykonywania owych przeróbek, które nie pociągną za sobą poważniejszych kosztów. Ostateczny termin przeróbki udoszlowanią pojazdów konnych ustalony został na dzień **1 kwietnia 1941.**

Właściciele pojazdów konnych, których po terminie spotka się z nieprzepisowemi zadami, czeka kara do wysokości 150 względnie aresztu.

Ważne dla właścicieli kotów.

(h) **Zwierzyna leśne zostaje nietylko przez biegające bez nadzoru psy, lecz także i przez koty poważnie zagrożona. Za względu na ważną rolę, jaką zwierzęta odgrywają w ramach zagnatrzenia w miejscu okazuje się koniecznośc przedsięwzięcia wszelkich kroków, które mają na celu ochronę zwierzyny leśnej.**

Rozporządzeniem Regierungspräsidenta zarządzonem aż do dnia 1 kwietnia br. kontumacje psów. W związku z tem zwraca się obecnie uwagę na § 16 rozp. o ochronie przyrody z dnia 18 marca 1936 r., na podstawie którego właściciele niemchomości, osoby uprawnione do używania gruntów, jak i ich pełnomocnicy zobowiązani są obce koty, biegające bez nadzoru łapać i zatrzymać je, o ile spotyka się je w czasie od 15 marca aż do 15 sierpnia i w czasie, jak długo ziemia pokryta jest śniegiem, w ogrodach, cmentarzach, osiekach lub t. p.

Złapanie kota zgłosić należy u miejscowej władzy policyjnej względnie u właściciela danego kota — o ile ten jest wiadomy — w przeciągu następnych 24 godzin. O ile właściciel kota w przeciągu trzech dalszych dni za opłatą jednej Reichsmark za każdy rozpoczęty dzień, jako odszkodowanie za utrzymanie, nie odbierze kota, należy złapanego kota oddać miejscowej władzy policyjnej, która na koszt właściciela kota lub w inny sposób unieszkodliwi. Dalszych wyjaśnień o złapanem zwierzęciu udziela miejscowa władza policyjna, u której złożono doniesienie.

(h) **ZAGADKOWA ŚMIERĆ URZĘDNIKA.** Onegdaj w miejskim szpitalu powiatowym w Bendzinie zmarł nagłą śmiercią urzędnik kopalni „Flora" w Dombrowie, nazwiskiem Pustelnik. Pustelnik z nieustalonych przyczyn dostał nagle silnych bólów wewnętrznych i wkrótce potem zakończył życie. Nagła i niespodziewana śmierć była przyczyną sekcji zwłok zmarłego, która odbyła się w kostnicy szpitala w Bendzinie. Wynik sekcji nie jest narazie wiadomy. Zachodzi przypuszczenie, że Pustelnik zmarł na nadar serca.

(h) **DZIECKO POPARZONE WRZĄCĄ WODĄ.** Pozostawienie nieletnich dzieci bez opieki już w wielu wypadkach miało przykre następstwa, a nierzadko wprost tragiczne. Wystarczy poprostu chwila nieuwagi aby skutek był opłakany. Dziś mowum mamy do zanotowania przykry wypadek, jaki miał miejsce w Będzinie w mieszkaniu małżonków Starościńskich. Jednoroczne dziecko Starościńskich poparzone zostało gorącą wodą, w chwili gdy na chwilę pozostało samo. Na szczęście natychmiastowa pomoc lekarska uchroniła je od dalszych przykrych następstw. Dziecko umieszczone w szpitalu w Bendzinie.

(h) **NIEUDAŁY SKOK.** Na stacji kolejowej „Danidówka" koło Sosnowitz miał onegdaj miejsce wypadek, który omal nie zakończył się tragicznie. Z będącego już w biegu pociągu, w pewnej chwili wyskoczył młody człowiek, obładowany znacznemi bagażami. Skok uczyniony w kierunku przeciwnym do kierunku jazdy spowodował upadek, który niewątpliwie byłby się skończył tragicznie, gdyby nie pomoc maszynisty, który momentalnie zahamował, widząc, że lekkomyślny pasażer, zahaczony został za odzież przez stopnie wagonu. Dzięki temu tylko pasażer uniknął nieszczęścia. Pasażer tłumaczył się tem, że nie zdążył wyjść w porę, bowiem zapomniał przed odjazdem pociągu do stacji zdjąć z półek bagażów, co zajęło mu znaczną chwilę czasu.

(h) **DOSTAŁ SIĘ POD KOŁA POCIĄGU.** Na dworcu Dwory, w powiecie Bielitz zdarzył się we wtorek, dnia 18 lutego br. w godzinach rannych nieszczęśliwy wypadek, którego przyczyny nie zostały jeszcze ustalone. Robotnik Hilary Zak, lat 31, zamieszkały w Czechowicach w powiecie Auschwitz dostał się pod koła pociągu osobowego, które odcięły mu obydwie nogi. Ciężko rannego odwieziono do szpitala powiatowego Bielitz-Ost, gdzie jednak wśród okropnych męczarni na skutek silnego upływu krwi zmarł.

Wieloryby ukazały się u wybrzeży Norwegji.

(=) **Oslo,** 21 grudnia. U południowych wybrzeży Norwegji, niedaleko Christiansund pojawiły się w ostatnich dniach wieloryby, które bardzo rzadko zapuszczają się w te strony.

Kilka z nich zabłądziło do jednego z fjordów górnie miejscowej ludność je zabiła. Waga jednego z wielorybów wynosiła 200 kg, drugiego zaś 2000 kg, przyczem wartość tej zdobyczy oceniają na 1000 koron.

Obrady tymczasowej komisji Dunaju.

(=) **Berlin.** 21 lutego. Tymczasowa komisja dla spraw Dunaju powyżej Braily zebrała się we czwartek w Wiedniu pod przewodnictwem niemieckiem na swą pierwszą sesję.

W obradach biorą udział przedstawiciele rządów: włoskiego, sowieckiego, węgierskiego, rumuńskiego, jugosłowiańskiego, bułgarskiego i słowackiego.

Hiszpania czyni zakupy zboża w Ameryce Południowej.

(=) **Buenos Aires,** 21 lutego. W ubiegły poniedziałek odpłynęły z portu Rosario hiszpańskie statki „Marnegro" i „Juan de Aztigarraga" z ładunkiem pszenicy, wynoszącym 10.000 ton, a przeznaczonym dla Hiszpanji.

Urzędowo komunikują, że przed upływem miesiąca czerwca przybyć ma 50 statków hiszpańskich do portu na rzece Parana, celem zabrania na swe pokłady ładunków zboża.

CIEKAWOSTKI.

W związku z postępem i rozwojem techniki, każdy niemal dzień przynosi coś nowego — jakiś nowy wynalazek, który ma na celu ułatwić nam życie i uczynić zadość potrzebom dnia codziennego. Jeżelibyśmy policzyli wszystkie wynalazki ostatnich czasów i posegregowali je według przeznaczeń, to przekonalibyśmy się, że wynalazcy pamiętali aż w 75 procentach o wygodach i potrzebach naszych pań.

Ostatnio pojawiła się jednak ciekawa nowość przeznaczona wyłącznie dla panów. Jest to poprostu porcelanowa miseczka, przeznaczona na wodę do golenia. W samej miseczce nie widzielibyśmy nic nadzwyczajnego, gdyby nie minjaturowa aparatura, do której można w skuczyć prąd elektryczny i ten ostatni może ogrzać wodę w bardzo krótkim czasie do pożądanej temperatury.

WESOŁY KĄCIK.

Doktór do chorego: — Musisz pan jeść jaja na miękko.

Chory: — Kiedy ja jaj nie znoszę.

Lekarz: — Znosić będą kury, a pan będzie jadł.

*

Baba: — Jak to te plotki prędko się rozchodzą. Mój sąsiad przedwczoraj wybił żonę, tylko ja to widziałam, a dziś cała wieś o tem wie.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Rynek 12, Tel. 325 22. Administracja: Ernst Kutz, Kattowitz, Hauptstrasse 29. Tel. 312 24. Oddziały: Bendsin, Kattwitzerstr. 16. Dombrowa, Bahnhofstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 8.